Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XX. Kraków, niedziela 25 lipca 1937 Nr. 204

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Czy Stany Zjednoczone zechcą objąć mandat nad Palestyną

Znamienna odpowiedź min. Hulla

Waszyngton, 24. 7. ŻAT. Przedstawiciel ŻAT-nej zwrócił się do sekretarza stanu Cordella Hulla z prośbą o wyjaśnienie jego stanowiska wobec interpelacji, którą poseł Geoffrey Mander zamierza w najbliższym czasie zgłosić w Izbie Gmin, czy rząd brytyjski rozważy sprawę czy byłoby wskazane zaofiarować mandat palestyński Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Hull odpowiedział, że Stany Zjednoczone mają obecnie do czynienia ze zbyt wielką liczbę problemów aktualnych, aby roztrząsać kwestię teoretyczną.

Nowy atak Mussoliniego na Ligę Narodów

Za uznanie Franca jako stronę wojującą

Rzym, 24. 7. PAT. W artykule p. t. „Rzeczywistość i fikcje" organ Mussoliniego „Popolo d'Italia" stawia pytanie, czy Europa ma zginąć w całunie swych fikcyj. Dziennik stara się wykazać, że od lat 20 Europa rządzona jest i omotana fikcjami istniejącymi i odradzającymi się przy każdym wydarzeniu historycznym. Za taką fikcję uważa dziennik możliwość spłaty długów wojennych, a w szczególności ustalenie dla Niemiec „astronomicznie ogłuszającej cyfry w tysiącach miliardów". W dalszym ciągu dziennik pisze, że organem, który stwarza, kultywuje i szerzy system fikcji i czyni apologię tego systemu jako praktyki życia, jest Liga Narodów. Nawet jej powszechność jest fikcją, ponieważ brak w Lidze Narodów pewnej liczby potężnych narodów. Zasada równości zwolenników Ligi Narodów jest drugą fikcją, którą wysuwa dziennik, ironizując na temat równości głosu W. Brytanii i Liberii. Prawdą jest — pisze dalej „Popolo d'Italia" — że od czasu do czasu daje się małym państwom zadośćuczynienie charakteru formalnego i widowiskowego. Całą maszyną jednak kierują i wszystko przygotowują — wnioski i przemówienia — ludzie sekretariatu Ligi, którzy są ludźmi trzech wielkich mocarstw: Francji, Anglii i Rosji sowieckiej. Najwyższą fikcją, zdaniem dziennika, jest pacyfizm Ligi Narodów. Na temat ten pisze „Popolo d'Italia": Narody ogarnia trwoga za każdym razem, gdy przed Ligą Narodów staje jakaś poważna kwestia. Wszak art. 16 paktu Ligi, zawierający zasadę stosowania wojny powszechnej, może być urzeczywistniony.

Do wszystkich tych fikcyj organ Mussoliniego dodaje dwie inne jeszcze, pisząc: Palące aktualności godzą w sytuację europejską i komplikują ją. Pierwszą taką aktualnością jest fakt nie uznania dotychczas imperium włoskiego, a drugą nie przyznanie gen. Franco praw strony wojującej. — Pragnie się bezwzględnie związać uznanie praw strony wojującej z kwestią ochotników. Ta ostatnia sprawa w praktyce nie istnieje. Jest rzeczą jasną, że przez nie wysyłanie więcej posiłków, zagadnienie rozwiązuje się samo przez się przez straszne żniwo wojny. Fikcja, wskutek której odmawia się gen. Franco praw strony wojującej, może silnie skomplikować stan rzeczy, podczas gdy uznanie tych praw ułatwiłoby znacznie sytację. Udaje się w dalszym ciągu, iż wierzy się w to, że gen. Franco jest tylko zbuntowanym generałem, który zorganizował pronunciamento, większe od poprzednich, że prawdziwym rządem hiszpańskim jest rząd w Walencji, kierowany przez Moskwę. W zakończeniu dziennik pisze: Przyjdzie dzień, w którym irrealności i sofizmaty polityczne obalone zostaną przez rzeczywistość.

U p. premiera

Warszawa, 24. 7. PAT. P. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym p. Calondera, prezydenta komisji mieszanej na G. Śląsku oraz p. Kaeckenbeecka, prezydenta trybunału rozjemczego w towarzystwie radcy M. S. Z. p. Babińskiego.

Posiedzenie Sejmu -- we wtorek

Warszawa, 24. 7. PAT. Plenarne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na wtorek 27 bm. na godz. 11 rano.

Porządek dzienny przewiduje debatę nad projektem ustaw uchwalonymi ostatnio przez komisje prawniczą i rolną Sejmu.

Warszawa, 24. 7. (Sin). Wtorkowe posiedzenie Sejmu przewiduje sprawozdania komisji, które rozpatrywały projekty aktualnych ustaw. W czasie posiedzenia zajmą prawdopodobnie głos przedstawiciele ziem śląskich, których przemówienia nosić będą charakter deklaracji. Tego samego dnia należy się spodziewać posiedzenia komisji senackiej a wobec tego sesja nadzwyczajna zostanie zakończona w środę — czwartek.

Anglia przygotowuje nowy plan usunięcia ochotników z Hiszpanii

Londyn, 24. 7. PAT. Po rozmowach, jakie wczoraj wiecz. odbył w Foreign Office min. Eden z ambasadorem Francji Cochinem oraz po dzisiejszych porannych rozmowach min. Edena z ambasadorem Rzeszy niemieckiej Ribbentroppem, stało się wiadomym, że eksperci brytyjscy opracowują obecnie dokument dyplomatyczny, który ma być przedstawiony członkom komitetu nieinterwencji. Forma jego nie została jeszcze ostatecznie ustalona. Ma on na celu zepchnięcie sprawy ochotników obcych w Hiszpanii z martwego punktu. Prawdopodobnie lord Plymouth przedstawi ten dokument na zebraniu podkomitetu nieinterwencji, które odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia.

Chociaż brak zupełnie oficjalnych wyjaśnień co do tego nowego posunięcia dyplomacji brytyjskiej, agencja Reutera przypuszcza, iż celem jego będzie przeprowadzenie ankiety co do stanowiska różnych mocarstw w sprawie planu brytyjskiego. Nie ma natomiast mowy o wszczęciu dyskusji na temat procedury.

Strajk w Transjordanii

Jerozolima, 24. 7. ŻAT. Wedle wiadomości, które nadchodzą z Transjordanii, tamtejsza opozycja proklamowała strajk generalny wymierzony przeciwko polityce emira Abdullaha. Strajk, który wybuchł w Ammanie i Es Sald szerzy się podobno w całym kraju. Opozycja, która jest również związana ze zwolennikami muftiego w Palestynie pragnie wykorzystać rozgoryczenie panujące wśród chłopów na skutek posuchy, aby popchnąć ich do akcji politycznej, skierowanej przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Uczeń 5-tej klasy!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. 7. (Sin). Wczoraj zwolniono z aresztu ucznia klasy piątej, szkoły średniej w Warszawie, 16-letniego Włodzimierza Nowickiego, którego aresztowano 21 kwietnia pod zarzutem udziału w zamachach petardowych na sklepy żydowskie. Nowickiego zwolniono za kaucją 500 zł. W jesieni stanie on przed sądem wraz z czterema towarzyszami rozwiązanego ONR, oskarżony o niszczenie cudzego mienia i sprowadzenie powszechnego niebezpieczeństwa.

APOLINARY HARTGLAS

ZLIKWIDOWANO

Zatarg z ks. metropolitą Sapiehą został zlikwidowany.

Ks. metropolita listownie oświadczył, że jego poprzednie pismo zostało źle zrozumiane, że nie miał on bynajmniej zamiaru okazać braku poszanowania p. Prezydentowi. P. Prezydent przyjął to pismo do wiadomości. Na wniosek szeregu posłów zebrał się Sejm na sesję nadzwyczajną celem udzielenia p. Prezydentowi pełnomocnictw do wydania dekretu, uniemożliwiającego władzy kościelnej w przyszłości czynienie zarządzeń takich, jak to, które wywołało oburzenie posłów, żądających zwołania sesji nadzwyczajnej. Wicemarszałek Sejmu zreferował treść wniosku poselskiego, dał wyraz głębokiemu oburzeniu społeczeństwa z powodu przeniesienia trumny ze zwłokami śp. Marszałka, i... cofnął wniosek, jako bezprzedmiotowy wobec zlikwidowania zatargu. Jeszcze tego samego dnia, t. zn. już po zlikwidowaniu zatargu cały szereg zrzeszeń i instytucji uchwalił nowy protest przeciwko zarządzeniu władz kościelnych i wysłał z tym protestem delegację do Sejmu. Delegację tam przyjęto bardzo serdecznie, wysłuchano ją uważnie, przyznano słuszność jej oburzeniu i jej protestowi, oburzano się wraz z nią i... wniosek, wywołany oburzeniem, cofnięto. Dla zadokumentowania zaś powagi tego nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu, na którym... cofano to, po co go zwołano — nawet przesunięto odczytanie i tak już wywietrzałej interpelacji żydowskiej w sprawie ekscesów częstochowskich.

Prasa polska na ogół przyjęła przychylnie cofnięcie wniosku, uważając to za dowód wysokiego zmysłu politycznego naszego parlamentu, który wolał nie wywoływać zadrażnień i nie utrudniać sytuacji rządowi w obecnej ciężkiej chwili. Tak pisze nawet postępowy „Dziennik Poranny".

I my, Żydzi, bylibyśmy ostatni wśród tych którzyby nie byli zadowoleni z pokojowego zlikwidowania całej sprawy. Nawet w normalnej sytuacji uważalibyśmy tę kwestię za zbyt drażliwą dla nas, żeby zabierać w niej głos co do meritum sprawy. Zawszeć chodzi tu o zatarg pomiędzy Państwem a Kościołem katolickim, i cokolwiek bylibyśmy w tej materii powiedzieli, zarzucanoby nam stronniczość, czy to że wyzyskujemy sytuację przeciwko Kościołowi z pobudek antagonizmu wyznaniowego, czy to że przez tchórzostwo opowiadamy się po stronie Kościoła. No, a w takiej sytuacji, jak obecna, pokojowe zlikwidowanie zatargu jest dla nas jeszcze cenniejsze, bowiem — cokolwiek by się stało — mogło grozić niebezpieczeństwo przerzucenia skutków na nas.

Tak czy owak — mogłoby być jeszcze kilka Brześciów lub Częstochow. Że każdą sprawę można przecież powiązać z Żydami, świadczy fakt, że już czyniono nawet usiłowania lansowania pogłosek, jakoby bombę, która eksplodowała obok willi pułk. Koca, sfabrykowali... Żydzi, mimo że od tej bomby na wiorstę cuchnie pokrewieństwem z szeregiem bomb, rzuconych już w Otwocku, Aninie i innych miejscowościach tej samej okolicy do sklepów i mieszkań żydowskich, a dopiero niedawno, przed kilku tygodniami też wcale niedaleko od tego miejsca, na ul. Andriollego.

Więc lepiej, że sprawę zlikwidowano pokojowo.

Ze względu na drażliwość sytuacji prasa żydowska ograniczała się tylko do podawania informacji o korespondencji z ks. metropolitą i do notowania protestów, ale unikała wszelkiego naświetlania tej sprawy. Jeżeli poruszyliśmy niedawno ten temat, to tylko dla zaznaczenia przy sposobności dyskrepancji, jaka u nas zachodzi pomiędzy czcią dla śmiertelnych szczątek Wielkiego Człowieka i dla Jego trumny, a obojętnością jaka zapanowała dla Jego ducha, Jego ideałów, Jego serca. Nie mogliśmy milczeć, gdy się mówi o Człowieku, który głosił, że Polska stoi ponad narodowości, wyznania i klasy społeczne, i gdy się jednocześnie powołuje na Jego autorytet i Jego imię, wekslując radykalnie wstecz i przechodząc do przebudowania Polski tak, by — jako państwo — była własnością tylko jednej narodowości i jednego wyznania (a w istocie i tylko jednej klasy społecznej), a wszystkie inne żeby były tylko tolerowane, lub nawet nietolerowane. Nie mogliśmy nie wskazać na to, że to robią właśnie ci sami najbliżsi, którzy za życia Wielkiego Człowieka mówili w Jego imieniu coś wręcz przeciwnego. Ale istoty zatargu i naszego poglądu nań nie poruszaliśmy.

Jednakowoż skłonny do krytycyzmu umysł żydowski teraz, po zlikwidowaniu zatargu, nie może powstrzymać się od zadania sobie pytania: co to było? co się stało?

Uwadze osób, pragnących przekazywać do Palestyny kwoty tytułem wsparcia

Warszawa, 24. 7. ŻAT. ŻAT-na otrzymała następujący komunikat:

Towarzystwo „Halifin" w Warszawie podaje do wiadomości, że zgodnie z okólnikiem Polskiego Instytutu Rozrachunkowego Nr 21 z dnia 8 lipca 1937 r. mogą być przekazywane do Palestyny kwoty z tytułu wsparć do wysokości 100 zł. miesięcznie na osobę bez zezwolenia Komisji Dewizowej — na następujących zasadach:

a) Pragnący uskutecznić przekaz z powyższego tytułu winni złożyć lub przesłać towarzystwu „Halifin" w Warszawie, Graniczna 11 tel. 339-54 zaświadczenie Konsulatu R. P. w Palestynie, stwierdzające, że osoba, dla której wsparcie jest przeznaczone, mieszka w Palestynie i nie posiada dostatecznych środków utrzymania. Okoliczności te mogą być również stwierdzone w zaświadczeniu, wydanym przez Polsko-Palestyńską Izbę Handlową w Tel-Awiwie, bądź przez palestyńskie instytucje urzędowe, samorządowe lub przez zasługujące na zaufanie palestyńskie instytucje społeczne, przy czym zaświadczenia te, winny być wizowane przez Konsulat R. P. w Palestynie.

b) Po złożeniu lub przesłaniu Towarzystwu „Halifin" w Warszawie jednego z powyższych dokumentów oraz wypełnienin i podpisaniu przepisanych deklaracji, jak również uiszczeniu opłaty tytułem zwrotu kosztów manipulacyjnych w wysokości 1 zł. Two „Halifin" wydaje przekazującemu zaświadczenie, które stanowi podstawę do przyjęcia przez banki, prowadzące rachunek Polskiego Instytutu Rozrachunkowego, wpłaty sum celem ich przekazania do Palestyny.

O ustawowe zwalczanie nienawiści rasowej

Wiedeń, 34. 7. ŻAT. Komitet kongresowy żydowskich organizacyj b. żołnierzy frontowych, zgodnie z uchwałami II. Kongresu Światowego Kombatantów-Żydów rozesłał do wszystkich rządów memoriał z następującymi postulatami:

1) Zastosowanie kroków ustawowych przeciwko nienawiści rasowej i propagandzie antysemickiej w piśmie i słowie.

2) Uświadomienie, że ruch antysemicki jest antypaństwowy jak to się stało w szeregu krajów.

3) Rozwiązanie organizacyj antysemickich, gdyż podburzają jedną część ludności przeciwko drugiej i smierzają do ruiny gospodarczej lojalnych obywateli. W ten sposób szerokie rzesze są podniecone, co prowadzi do anarchizacji życia publicznego.

4) Popieranie na drodze ustawowej żydowskiej akcji obronnej, zezwalanie na wydawanie broszur, podręczników, pism, filmów propagandowych itd.

Komitet Światowego Kongresu Żydowskich Kombatantów spodziewa się po tych zarządzeniach stłumienia ruchu antysemickiego i tym samym wzmocnienia idei pokoju dla dobra całej cywilizowanej ludzkości.

Wykrycie nagrobków żydowskich z dwunastego wieku w Szwajcarii

Genewa, 24. 7. ŻAT. W Bazylei dokonano niedawno cennego odkrycia archeologicznego, które świadczy o tym, że już w 12-tym stuleciu było tam znaczne skupienie żydowskie. Odkrycia dokonano w następujących okolicznościach: Robotnicy zatrudnieni przy budowie nowego gmachu uniwersyteckiego w Bazylei natrafili w ziemi na kamienie o niezrozumiałych dla nich napisach. Natychmiast powiadomiono właściwe placówki naukowe i na miejsce przybyła komisja złożona z fachowców, którzy stwierdzili, że są to żydowskie nagrobki o hebrajskich napisach, pochodzące z dwnnastego stulecia.

Kilka nagrobków przewieziono do muzeum historycznego w Bazylei. Prasa szwajcarska poświęca wiele uwagi temu odkryciu.

Bilans B. P.

Warszawa, 24. 7. W ciągu drugiej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,0 miln. zł. do 425,4 miln. zł. stan zaś pieniędzy zagranicznych i dewiz zwiększył się o 1,0 miln. zł. do 28.3 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 25,5 miln. zł. do 574,3 miln. zł. przy czym portfel wekslowy obniżył się o 25,9 miln. zł. do 501,1 miln. zł. i stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami — o 5,2 miln. zł. do 27,0 miln. zł., natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych wzrósł o 5,6 miln. zł. do 46,2 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 26 miln. zł. do 46,5 miln. zł.

Pozycja „inne aktywa" obniżyła się o 0,5 miln. zł. do 213,5 miln. zł. natomiast pozycja „inne pasywa" wzrosła o 2,4 miln. zł. do 210.4 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 2,2 miln. zł. do 282,7 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — spadł o 21,7 miln. zł. do 939,1 miln. zł.

Pokrycie złotem wynosi 27.92 proc.

Stopa dyskontowa 5 proc. od pożyczek zastawowych — 6 procent.

Usiłował wywieźć 60 tys. zł.

Warszawa, 24. 7. (A). Gdańska straż graniczna wykryła próbę przemycenia kwoty zł. 60.000 gotówką, która podjęta została przez studenta Waltera Milewskiego na własnym jachcie „Synekura". W areszcie Milewski oświadczył, iż pieniądze uzyskał ze sprzedaży swojego domu w Warszawie.

Proces adw. Rypla

Warszawa, 24. 7. (Sin). Na środę wyznaczono rozprawę przeciwko adwokatowi Ryplowi, oskarżonemu o znieważenie władz w czasie rozpraszania uczestników pochodu do Palestyny w miejscowości Pyry. Adw. Rypel, który kilka dni przesiedział w więzieniu, wypuszczony został wczoraj na wolność.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 24. 7. (Sin). Dziś w piątym dniu ciągnienia państwowej loterii klasowej padły następujące większe wygrane. Pierwsze ciągnienie:

Zł. 100.000 — nr. 5545.
Zł. 15.000 — nr. 8045, 134012.
Zł. 5.000 — nr. 50553.
Zł. 2.000 — nr. 86063, 131000.
Zł. 1.000 — nr. 164723.

Drugie ciągnienie:

Zł. 20.000 — nr. 151467.
Zł. 10.000 — nr. 24872, 111751.
Zł. 5.000 — nr. 24833, 110956, 120467, 153310.
Zł. 2.000 — nr. 35495, 87909, 107211.

Mistrzostwa pływackie w Bielsku

Bielsko, 24. 7. (R) Na pięknie udekorowanym miejskim stadionie pływackim w Bielsku nastąpiło w dniu dzisiejszym uroczyste otwarcie XVI mistrzostw pływackich Polski, które wypadły imponująco. Po fanfarze odegranej z wieży, nastąpiło przemówienie wiceburmistrza inż. Wiesnera, po czym wiceprezes P. Z. P. p. Czyż ogłosił mistrzostwa za otwarte. Wspaniale wypadła defilada zawodników którą prowadził p. Merz. Wyniki były na ogół dobre. Pobity został rekord Polski na 200 m. stylem klasycznym pań. Największą emocję wzbudziła dramatyczna walka między Kratochwilówną (AZS) a Dawidowiczówną (Hakoach), Bielsko, którą Dawidowiczówna przegrała o pół sekundy. Podobny przebieg miała sztafeta 4x100 stylem dowolnym dla pań, w której na ostatniej zmianie popłynęły obie wyżej wymienione rywalki.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

400 m. stylem dowolnym dla panów: Karliczek EKS Katowice w czasie 5.30,7 na następnych miejscach również zawodnciy EKS, na piątym miejscu Goldmann Hakoah Bielska co jest nie lada sukcesem dla tego młodego zawodnika.

100 m. stylem dowolnym dla pań: 1) Kratochwilówna AZS 1,17, 2) Dawidowiczówna, Hakoah 1,17.5.

100 m. stylem klasycznym dla panów: 1) Heidriech, Dąb, Katowice, 1,19.9, 2) Rusin EKS 1,21, 3) Kot, Pogoń na czwartym miejscu Mezrycki Ż. ASS, Warszawa.

200 m. stylem klasycznym dla pań: 1) Bollówna, EKS, która ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 3,23,2, 2) Jarkulisz-Niedobecka T. P. G. w czasie 3,30, 3) Kudlińska, Unia, Poznań, na czwartym miejscu Kandlówna, Hakoah, na piątym Tuchlerówna Hakoah, Bielsko.

100 m. na wznak dla panów wygrał Karliczek.

Sztafetę 4×100 stylem dowolnym wygrała AZS w czasie 6,22, na drugim miejscu Hakoah 6,21,8. Druga sztafeta Hakoahu przyszła na szóstym miejscu.

Jutro w niedzielę dalszy ciąg mistrzostw, po czym nastąpi rozdanie nagród.

Odprężenie w Chinach

Tokio, 24. 7. PAT. Agencja Domei donosi z Hsin-King: Mandżurskie władze konsularne w Czycu i Błagowieszczeńsku niepokojone są stale przez miejscowe władze sowieckie. Według informacyj urzędowych, funkcjonariusze konsulatów mandżurskich w tych miastach nie mogą pełnić swych funkcyj. Władze sowieckie w Czycu opasały konsulat mandżurski drutem kolczastym. Rząd mandżurski wystosował w związku z tym protest do rządu sowieckiego.

Tien-Tsin, 24. 7. PAT. W tutejszej głównej kwaterze japońskiej oceniają położenie pod każdym względem za spokojne, ponieważ odmarsz 37-mej dywizji chińskiej trwa w dalszym ciągu. Wczoraj przybyła tu jedna kompania japońska oraz pociąg z materiałem wojennym.

Tien-Tsin, 24. 7. PAT. Zdaniem kół japońskich, wydarzenia w Chinach przedstawione zostały w licznych dziennikach europejskich z wielką przesadą. Główna kwatera japońska oblicza straty japońskie podczas ostatnich starć zaledwie na 80 zabitych i rannych.

Tokio, 24. 7. PAT. Według informacji agencji Domei, otrzymanych z Szanghaju, siły rządu nankińskiego, znajdujące się w południowej części prowincji Hopei, przewyższają 150 tysięcy żołnierzy i 30 samolotów wojskowych.

Tokio, 24. 7. PAT. Sytuacja w Chinach północnych powraca do normalnego trybu. Ruch pociągów pomiędzy Pekinem i Hankau został wznowiony. Koła zbliżone do min. wojny zapewniają, iż będą czuwały nad ścisłym wypełnieniem lokalnych układów z 11 i 19 lipca przez władze chińskie w Chinach północnych.

Za zdradę kraju

Berlin, 24 7. PAT. Dziś rano straceni zostali skazani w dn. 17 lutego za zdradę kraju na karę śmierci Józef Michnia, lat 28 i Paweł Matischeh, lat 27.

Pożar 20 wagonów

Bordeaux, 24. 7. PAT. Wczoraj wieczorem w odległości 2 klm. od stacji Begles wybuchł pożar 20 wagonów towarzystwa południowego. Ogień ugaszono dopiero o godz. 1-ej w nocy. Straty są duze.

PRZEGLĄD * PRASY *

Do wieńca chwały

Debata palestyńska w Izbie Gmin przejdzie niewątpliwie kiedyś do dziejów żydowskich, jako wspaniały dowód niezwykłych wysiłków przywódców żydowskich, a także olbrzymich trudności, z jakimi trzeba walczyć. Wśród licznych omówień historycznego dnia, w parlamencie brytyjskim, stwarzającego bardzo dogodne warunki dla daszej walki, brak na razie omówienia roli, jaką w tej walce odegrali przywódcy syjonistyczni. Brak ten wypełnia obecnie praski „Selbstwehr", pisząc:

Jest to wybitny sukces polityki syjonistycznej i należy to powiedzieć — wspaniały sukces pracy Chaima Weizmanna w ostatnim tygodniu. Nie mowy protestacyjne i nie rezolucje doprowadziły do tego sukcesu, ale osobista praca tego człowieka i jego przyjaciół.

Do wieńca chwały Weizmanna przyłącza się jeszcze jeden sukces. Ale taki już jest los przywódców syjonistycznych, że sukces jest zazwyczaj początkiem dalszej walki, a nie ostatecznym ukoronowaniem dzieła. Charakterystycznym jest, że w dniu, w którym parlament angielski ukończył obrady nad sprawą palestyńską, Weizmann udał się do Genewy.

Metody walki

W odpowiedzi na przejrzyste aluzje p. Mackiewicza co do stanowiska lewicy wobec płk. Koca pisze obecnie w „Robotniku" M. Niedziałkowski:

P. Cat uchodzi za takie „enfant terrible" obozu „sanacyjnego" i swawolnego Dyzia. W tym wypadku nie jest to okoliczność łagodząca. Bo jeżeli „swawolny Dyzio" przybija babci kalosze do podłogi małymi gwoździkami, — to babcia może być wściekła, dowcip może być głupi, ale — koniec końców — świat się nie zawali. Gdy wszakże „swawolny Dyzio" bierze na siebie funkcje „sędziego śledczego" i zaczyna publicznie, „między wierszami", oskarżać o.. zamachy bombowe — to to przekracza już o wiele granice wybryków „tolerowanych. Świat też się nie wali. Ale metoda: „między wierszami" jest najpaskudniejszą, jaką w życiu spotykałem.

Nie będę, oczywiście, „polemizował" z głupstwami które wypisał p. Cat (St. Mackiewicz). Forma „oskarżenia pośredniego" wyklucza polemikę. Chodzi mi o stwierdzenie, że takich metod „walki politycznej" używać nikomu nie wolno.

Nie pierwsze to potępienie tego rodzaju metod walki politycznej. Ale metody te trwają i stanowią — plagę w publicystyce polskiej. Swoją drogą wzajemne oskarżenia są możliwe tylko w atmosferze, w której jedyny komunikat o zamachu na płk. Koca jest zaprzeczeniem głosów prasy zagranicznej, która od 5-ciu dni podaje szczegóły zamachu.

Tajemnicze ulotki

Na inną plagę życia politycznego Polski zwraca uwagę konserwatywny „Dziennik Poznański", wskazując na niezwykłą ilość tajnych ulotek przesyłanych do redakcji pism. O jednej z tych ulotek pisze cytowane pismo:

Trudno oczywiście przytoczyć treść ulotki, boć przecież jest to ulotka nielegalna, a przy tym w treści swej oraz formie tak niewybredna i tak przeraźliwie anarchizująca, że nawet człowiek obyty z korespondencją redakcyjną nie może jej czytać bez wzburzenia. Powiemy tylko, że na jednostronnej hektograficznej odbitce omówiono całą sprawę wawelską, zgon śp. ks. biskupa Łosińskiego, wizytę króla Karola w Polsce, sprawę Doboszyńskiego oraz kilka postaci odgrywających ważną rolę w naszym życiu politycznym.

Ujęcie tematów oraz precyzowanie urojonego łańcucha przyczynowego zdradza, że autorem czy też autorami ulotki są ludzie inteligentni. Nie ukryje tego faktu słownictwo mało wytworne, ani widoczna tendencja do trafienia w czytelnika z t. zw. dołów społecznych.

Każdy dziennikarz zna te ulotki, napływające często masowo do redakcji. Przedmiotem ich szczególnego zainteresowania są wybitne osobistości polityczne w kraju a szczególnie ich rodowód i stosunki rodzinne (babka semicka!) Są to przeważnie ulotki o wybitnie „angielskim" charakterze, czerpiące pełną dłonią z pornograficzno-pogromowego „Stürmera".

Źródła propagandy antypolskiej

Organ ONR a „A. B. C.", przepełniony zresztą pogromowymi hasłami wraca jeszcze raz do sprawy interwencji Żydów amerykańskich w związku z zajściami antyżydowskimi w Polsce. Skargi żydowskie streszcza to pismo w następujący sposób:

Zarzuca się nam, — Polakom, — bezwzględność i okrutną brutalność w stosunku do Żydów. Zarzuca się nam pogromy i rzezie, oskarża przed światem o organizowanie zbiorowych morderstw.

W imię prawdy należy stwierdzić, że memorjał Żydów amerykańskich wcale nie zawierał tego rodzaju ogólnikowych argumentów. A poza tym A. B. C. cierpi na megalomanię. Od kiedy to panowie z „A. B. C." i Polacy są pojęciem identycznym? Żydzi zagraniczni nigdy nie protestowali przeciw Polsce ani przeciw Polakom, ale przeciw obskurnym agitatorom zatruwającym życie Polski. Chyba, że chodzi tu o przysłowie „uderz w stół a nożyce się odezwą". Protestowano przeciwko agitatorom, a oto „A. B. C." się odezwało. Poza tym, jak zawsze tak i tym razem, artykuł „A. B. C." może być doskonałym źródłem propagandy antypolskiej za granicą.

Polemika

Komisarz pawilonu polskiego w Paryżu, prof. dr. Lech Niemojewski ogłasza obecnie głosy prasy zagranicznej o pawilonie polskim, pełne pochwał i uznania dla twórcy tego pawilonu. Okazuje się jeszcze raz, że „nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie", bo pawilon miał w Polsce bardzo złą prasę. Prof. Lech Niemojewski polemizuje szczególnie z wywodami b. marszałka Senatu prof. J. Szymańskiego, który wsławił się swym artykułem określającym pawilon polski mianem: „Le pissoir polonais". Prof. Lech Niemojewski replikuje w ten sposób:

Dostałem też inny wycinek ze „Słowa" z datą o dwa dni wcześniejszą. Nazwisko autora uzupełnia tytuł naukowy i akademicki. Treść? Zamyka się w tytule: „Le pissoir polonais". Reszta ma ten sam.. zapach.

Jak na dwóch profesorów wyższych uczelni — polemika wcale „wytworna".

(M.)

Szczegóły zamachu na płk. Koca

Warszawa 24. 7. (A) Co do osoby zamachowca na płk. Koca wiadomym już jest konkretnie, kim on jest. Obecnie sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia Skorzyński, który był jeszcze sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi w Rosji, opuścił stolicę i wyjechał na prowincję, gdzie przeniósł się cały ciężar dochodzenia. Co do osoby zamachowca informują, iż wyjeżdżając z domu na rowerze odezwał się do swego rodzeństwa: Jak wrócę, to będziemy bogaci.

Wiadomość o śmierci syna rodzina przyjęła zupełnie obojętnie, bardziej była pod wrażeniem zaginięcia roweru, którym pojechał on na stację kolejową, by potem udać się pociągiem do Warszawy. Niekłamaną natomiast radość okazała matka, gdy otrzymała rower z powrotem, który odnalazł się w warsztacie stolarskim.

Jak się obecnie okazuje, zbrodniarz przyjechał do Swi rów z głównym kierownikiem zamachu, który zapoznał go z terenem zbrodni i udzielił wszelkich inofrmacyj. Jak się okazuje, kapelusz z inicjałami na wewnętrznym pasku pożyczony właśnie został od tego przywódcy.

Tarcia w OZN.

Warszawa, 24. 7. (A) Jak wiadomo, między Klubem 11 Listopada, na czele którego stoi prokurator dla spraw politycznych Kożuchowski, prof. Wojciechowski z Poznania, oraz naczelny redaktor „Kuriera Porannego" Piestrzyński i byli przywódcy endecji, oficjalni antysemici, a zarządem O. Z. N. powstały tarcia. Klub 11 Listopada żąda opublikowania całego programu O. Z. N. i przystosowania go do zadań i celów, które ten klub sobie postawił. Jak informują Klub 11 Listopada dąży do stworzenia Polski jako państwa totalnego, przywódcy O. Z. N. jednak nie chcą dopuścić do przewagi tego klubu. Walka trwa.

Rozbudowa gmachu Agencji Żydowskiej w Jerozolimie

Jerozolima, 24. 7. ŻAT. W tych dniach przystąpiono do budowy nowego pawilonu w gmachu Agencji Żydowskiej w dzielnicy Rechawia. Keren Kajemet uzyskał na ten cel pożyczkę 6.000 funtów od towarzystwa ubezpieczeniowego „Migdal". W pawilonie tym umieszczone będzie centralne archiwum syjonistyczne.

Egipt a podział Palestyny

Kair, 24. 7. (PAT). Milczenie rządu egipskiego w sprawie projektu podziału Palestyny wywołuje w społeczeństwie egipskim gorące rozprawy, zastrzeżenia i domysły. Jeden z wyższych urzędników prezydium rady ministrów oświadczył korespondentowi P. A. T., że premier Nahas Pasza dopiero wtedy wypowie swe zdanie względnie wniesie całą sprawę na radę gabinetową, gdy rząd angielski zajmie co do niej urzędowe stanowisko i ujawni swe zamiary. Poza tym Nahas Pasza uważa siebie do pewnego stopnia za skrępowanego wystąpieniem regenta i następcy tronu, księcia Muchamada Ali, który parę tygodni temu przesłał do Londynu swój projekt konfederacji palestyno-syryjsko transjordańskiej.

Dnia 22 bm. zmarł w Katowicach i tamże został pochowany długoletni członek naszego Zrzeszenia

Bł. p.

ADOLF KON

o czym z głębokim żalem zawiadamia i składa pozostałej Rodzinie wyrazy szczerego współczucia

Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na Woj. Śląskie

Żale Niemców w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. 7. (A). Jak obecnie donosi „Deutsche Rundschau in Polen" przyjął premier Składkowski na środowej audiencji senatora Erwina Haschbacha, przywódcę mniejszości niemieckiej w Polsce. Podczas audiencji tej, skarżył się sen. Haschbach na zaostrzenie kursu władz polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej. Szczególnie podkreślił on sprawę procesu chojnickiego, pretensje niemieckie z powodu zmian w organizacji kościoła niemieckiego i uchwalenie nowej ustawy w przedmiocie Sejmu Śląskiego.

Dr EZRIEL CARLEBACH

Powstała zupełnie nowa sytuacja

(Po debacie palestyńskiej w Izbie Gmin)

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") LONDYN, 22 lipca.

Coś niezwykłego

Powstała całkowicie nowa sytuacja.

Przed XX. kongresem syjonistycznym nie stanie już więcej pytanie w dotychczasowej formie: Przyjąć lub odrzucić? — albowiem Anglia wycofała to pytanie w tej formie.

Mówiąc dokładniej:

— Kongres będzie miał teraz możność oświadczenia: Parlament angielski pozostawił sprawę otwartą, niezadecydowaną — wobec tego i my pozostawimy ją otwartą i niezadecydowaną.

Ułatwia to niezmiernie sytuację kongresu. Ułatwia w ten sposób i w tej mierze, jakiej nie spodziewaliśmy się.

Co prawda można było oczekiwać — i w Londynie ciągle przepowiadano — że stanowczość, z jaką rząd angielski postawił sprawę i z jaką Ormsby Gore chciał ją postawić w Genewie zostanie osłabiona wrażeniem debaty w parlamencie, a może nawet bardzo silnie osłabiona. W trzecim dniu po ogłoszeniu raportu Komisji Królewskiej znikł entuzjazm a wypłynęło i stale wzrastało przekonanie o bezradności: „Nie jest to coprawda dobre wyjście, ale nie ma innego". A po tygodniu zakradało się coraz więcej wątpliwości co do praktycznych możliwości realizacji tego wyjścia. Przy końcu zaś drugiego tygodnia prasa i Izba lordów wzmocniły jeszcze wątpliwości nawet u zwolenników rządu, którzy naogół nie lubią odszczepieństwa i enuncjacje rządu uważają za Torę ze Synaju.

Ale mimo to nie można się było spodziewać, że na rząd wywrą te wątpliwości takie wrażenie, i że sam rząd będzie się czuł niepewny. A w każdym razie nie można się było spodziewać, że ta niepewność doprowadzi we środę 21 lipca o północy nagle do — poddania się.

Kiedy nastrój około 12 godziny w nocy doszedł już do tego punktu, że ktoś miał na tyle odwagi i doszedł do przywódcy opozycji, by mu powiedzieć: Może doszliśmy już tak daleko, że rząd przyjmie wniosek kompromisowy opozycji, przywódca opozycji odpowiedział wówczas:

— Mój kochany przyjacielu, cóż pan mówi? — c o ś t a k i e g o n i e z d a r z y ł o s i ę j e s z c z e o d s z e ś c i u l a t.

Ale w sprawie palestyńskiej zdarzyło się przecież coś niezwykłego.

Za tronem speakera

Jak do tego doszło?

Bardzo powoli. Trwało to dziewięć godzin. Od czwartej popołudniu do pierwszej w nocy. Powoli, krok za krokiem a wkońcu — w tempie przyspieszonym. Jak gdyby długa uporczywa bitwa skończyła się po wielu godzinach odwrotem. Ale nie chodziło tylko o polemikę słowną w której atak mówcy zadaje drugiemu cios śmiertelny. Nie było właściwie takiej mowy i same wystąpienie w debacie nie stworzyły zmiany. Zmiana odbywała się obok debaty, równocześnie z nią, nie, jeszcze dokładniej, p o z a nią.

Poza debatą — to znaczy w każdym parlamencie w pokoju prezydium, albo w pokoju premiera przy zamkniętych drzwiach. W Anglii widać to o wiele dokładniej: rozmowy bowiem odbywają się po za wysokim tronem ze starym baldachimem, na którym zasiada speaker w białej peruce, krótkich spodniach i jedwabnych pończochach w swym ponadpartyjnym majestacie. Wszystko co się mówi, wszystko co znajduje się potem w gazetach lub protokołach — o tym mówi się speakerowi, pod jego adresem i to jest własnością publiczną. Natomiast wszystko, co jest poza mowami, co jest własnością jednostek, z których wypływają rozmaite wystąpienia, wszystko czego nie powinno się czytać w protokole i w gazetach, — wszystko to odbywa się w cieniu tronu speakera. Odbywa się to w korytarzu za jego tronem, w którym muszą się mimowoli w drodze do swych sal obrad spotkać przywódcy wszystkich partii.

I poza tronem speakera nastąpiła zmiana. Poza tronem speakera stał raz przywódca opozycji Attlee, a raz znowu minister kolonii Ormsby Gore, przez pewien czas Churchill, a stale błyszczała stamtąd biała czupryna Lloyda George'a, przy czym widziano jego palce jak przekonywują i przędą coś, aż stworzyły kompromis, złoty most, na którym wszystkie partie i wszyscy przywódcy mogli się zejść.

„Ojciec Izby"

Tam i z powrotem biegał tu ten staruszek, „ojciec izby", najstarszy mieszkaniec parlamentu przez pełnych dziewięć godzin. Z osławionymi okularami w ręku, przyciągał raz tego, raz owego, zatrzymywał go trochę uzyskał to co potrzeba, i puścił. Od czasu do czasu chciał odpocząć i siadał na chwilę obok Wedgewooda, obok Rotszylda, albo obok przywódcy Labour Party, Attlee. Wtedy zakładał krótkie nogi i sądzono, że staruszek jest już zmęczony. Ale nie, po minucie znów go coś ciągnęło i znowu podskoczył i biegał i chwytał kogoś, by z nim paktować, za tronem speakera.

Ale mowy n i e wygłosił w debacie palestyńskiej. To jest może najbardziej charakterystyczne w całym posiedzeniu. Właśnie Lloyd George, który tej niedzieli zaatakował najostrzej raport Komisji, właśnie on, od którego spodziewano się wielkiego ataku, właśnie on nie przemawiał poza kilkoma minutami, w których przedłożył swój wniosek kompromisowy, jaki wkońcu został przyjęty.

To czego n i e powiedział w dyskusji zaważyło na szali.

Szczęśliwe wypadki

I tak właśnie było dobrze. W dniu tym zdarzyły się same szczęśliwe wypadki.

Obawialiśmy się, że można czasem powiedzieć za dużo. Ludzie z opozycji i Churchill, ten „enfant terrible" konserwatystów byli takimi energicznymi przeciwnikami raportu Komisji, że nazbyt silnymi atakami mogli sprowokować ławy rządowe do uporu i przedstawić całą skomplikowaną kwestię żydowską w jej pełnym zasięgu.

A kilku sympatyków Arabów — głównie sir Arnold Willson — usiłowali właśnie w ten sposób zaostrzyć debatę i zatruć atmosferę i doprowadzić partię rządową do uporu.

Ale nie udało się. Nie udało się nietylko dzięki takim wytrawnym mężom stanu i takim parlamentarzystom jak Churchill i Lloyd George, którzy mogli się przecież w każdej chwili opanować, ale nie udało się głównie dzięki godnemu stanowisku wielu młodych, mniej wybitnych i doświadczonych parlamentarzystów. Nie udało się zaostrzyć sprawy dzięki partii robotniczej.

Taktyka Labour Party

Wszyscy jej przedstawiciele postępowali tak mądrze, spokojnie, tak niezwykle po angielsku, ludzku, i sympatycznie, że rządowi nie było trudno potem wycofać się i iść im na rękę.

Labour Party argumentowała w ten sposób: Nie chcemy ze sprawy Palestyny robić sprawy partyjnej. Nie chcemy uprawiać opozycji dla opozycji. Może się zdarzyć, że i my kiedyś wystąpimy z a podziałem kraju, chociaż na pewno nie za t a k i m podziałem. Nie występujemy przeto przeciwko rządowi jako takiemu, ale jesteśmy za tym, by rząd lepiej rozpatrzył plan i przyszedł z takim projektem, z którym i my się zgodzimy. A był to apel, wobec którego rząd nie mógł, po prostu nie mógł trwać w uporze.

Zwłaszcza, że potem dodał Morrison, młody „przyszły socjalistyczny premier Anglii" w krótkich rzeczowych słowach:

— Postawmy sprawę jasno: Nie chcemy głosować przeciwko rządowi. Pragniemy jednomyślności parlamentu, ale nie możemy głosować za wnioskiem rządu i uznać raport Komisji Królewskiej. Musimy podkreślić, że skoro rząd bez zastrzeżeń przedłoży raport w Genewie, to uczyni to na w ł a s n ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć. My w każdym razie nie możemy dzielić się z rządem odpowiedzialnością.

W ten sposób sytuacja była uratowana dla obydwu stron. Bezpośrednio po tym wstał Lloyd George i wniósł swój z trudem wytargowany wniosek kompromisowy:

„Nie należy uznać i zaakceptować raportu takiego, jakim on jest, wystarczy go tylko w pełni uwzględnić. Niech minister kolonii jedzie do Genewy, uwzględniając raport, ale nie będąc związany nim. Niech minister ma wolną rękę, i my zachowajmy wolne ręce".

Przy takiej mądrej, powściągliwej taktyce, przy takim genialnym i zgrabnym kompromisie Lloyda George'a, przy tak niezatrutej atmosferze, przy takiej powadze apelu do rządu, musiały zniknąć resztki uporu, jaki rząd posiadał.

W tym wypadku rząd musiał powiedzieć: zgoda.

„Resztki uporu"

„Resztki uporu" nie były od samego początku

nazbyt wielkie. Widziano to zaraz na początku posiedzenia. W czasie całego posiedzenia widziałem prawie przed oczyma skromny płomyczek, płonący cicho. W ciągu całego 9-ciogodzinnego posiedzenia obawiałem się, by jakiś zły wicher nie rozszerzył i nie powiększył tego płomienia. Trzeba go tak zostawić, a sam, jak każdy, mały płomyk, zgaśnie.

Zaraz na początku, kiedy tylko Ormsby Gore wstał odczuwano ową niepewność, która wkradła się w szeregi konserwatystów i która później dokonała takich cudów. Ormsby Gore przemawiał przez 75 minut. Mówił świetnie (powiadają, że jest to najlepsza mowa w jego karierze) ale nie podał żadnego pozytywnego powodu, dla którego należy przyjąć właśnie taki podział. Ormsby Gore oświadczył, że mandat nie może być urzeczywistniony, że mandat ogranicza administrację palestyńską przy zespoleniu obydwu narodów w Palestynie, ale dlaczego podział jest lepszy i czym jest lepszy — tego nie powiedział.

Mimowoli z całego przemówienia pozostał w pamięci jeden, niezwykle ważny fakt, opowiadany w tonie osobistych wspomnień, które parlament angielski bardzo lubi, w tym tonie, którym operował Baldwin, kiedy sytuacja stawała się trudna. Utkwiło w pamięci tylko to, co opowiadał, że kiedy był jeszcze urzędnikiem „Inteligence Service“ w Kabara pod kierownictwem Mac Mahona, który rzekomo przyrzekł Arabom Palestynę, to z polecenia i za zgodą Mac Mahona własnoręcznie przez dwa lata pisał w biuletynie propagandowym wszystkie doniesienia o żydowskich aspiracjach w Palestynie. Nie może być wobec tego nawet mowy o tym, że Mac Mahon chciał oddać Palestynę (która zresztą wtedy była przyrzeczona Francji) Arabom.

A poza tym silne wrażenie wywarła rewelacja że deklaracja Balfoura nie pochodziła wcale od — lorda Balfoura. Minister kolonii raz na zawsze położył kres legendzie, że deklaracja Balfoura była listem przyjacielskim do Rotszyldów, napisanym w pośpiechu i nie liczącym się z konsekwencjami, aby tylko pozyskać sympatię żydów amerykańskich. Nie, — powiedział Ormsby Gore — deklaracja była rozważaną przez dwa lata a koncepcja Balfoura nieraz ulegała zmianie. Cały gabinet rozważał i odrzucił stylizację Balfoura, a przyjął faktycznie tę formę, którą opracował — lord Milner.

Była to rewelacja. Uwolniła bowiem Anglię od „dżentelmeńskiego przyrzeczenia“ danego rzekomo Arabom, ale zarazem wysunęła pytanie: „Skoro tak? skoro Arabom nic się nie należy, to dlaczego oddaje im się obecnie 80 procent kraju.

I natychmiast wykorzystał to oficjalny mówca Partii Pracy, Morgan Jones. Doprowadził on znakomitą polemikę do punktu szczytowego, kiedy przedstawił ile terenów oderwano od Palestyny, a ile przyrzekano Żydom. Następnie zaś przedstawił wielkość proponowanego państwa żydowskiego a wyciągając dłonie zapytał:

— Niechaj powie rząd, czy takie państwo jest tym, o którym myśleliście przed laty? Czy tak ma wyglądać przyrzeczenie dane Żydom?

W tym miejscu wstał Ormsby Gore i oświadczył:

— Nie przyrzekaliśmy Palestyny jako żydowskiej siedziby narodowej, lecz żydowską siedzibę narodową w Palestynie.

Ale Izba Gmin skwitowała to śmiechem

Amery rozjaśnił sytuację

Wtedy drugi przywódca partii opozycyjnej liberałów sir Archibald Sinclair wystąpił i zniweczył argument Ormsby Gore, jakoby mandat przewidywał odrębne szkolnictwo żydowskie i arabskie, wskutek czego rząd nie mógł doprowadzić do zgody wśród Arabów.

Jeśli tak jest, argumentował Sinclair, to poco ma minister kolonii jechać do Genewy i żądać zniesienia mandatu — niechaj jedzie i żąda, by zniesiono te paragrafy mandatu, które przeszkadzają porozumieniu między ludnością palestyńską.

Kiedy potem wystąpił Wedgewood i w rzadko logicznym i dowcipnym przemówieniu wykazał, że tak nie jest, że nie ma w mandacie paragrafu, któryby przeszkadzał w porozumieniu pomiędzy Arabami a żydami, a jest paragraf wręcz odwrotny — nawet wśród konserwatystów wzmogło się wrażenie, że rząd za bardzo się pospieszył, że należałoby całą sprawę rozpatrywać bardziej gruntowniej i może dałoby się znaleźć lepsze wyjście.

Pod względem politycznym najlepsze pociągnięcie w owej chwili zrobił b. minister kolonii Amery. Nawet jego dobrzy przyjaciele nie twierdzą, że jest wybitnym mówcą. Ale tym razem — twierdzili to wszyscy parlamentarzyści — zdarzyło się po raz pierwszy w jego karierze, że proszono go przy pomocy nawoływań, by przemawiał dalej...

Mówił bardzo zgrabnie i rzeczowo. Wystąpił za podziałem, a pod pewnym względem raport Komisji Królewskiej przekonał go. Ma natomiast poważne wątpliwości co do takiego podziału...

Takie stanowisko było faktycznie identyczne ze stanowiskiem, jakie zajęła Partia Pracy w specjalnym komitecie dla ustalenia ogólnej linii, w jakiej należy prowadzić debatę. I Partia Pracy uchwaliła, że każdy jej poseł może przemawiać jak mu się podoba i jak odczuwa: za lub przeciw podziałowi. Tylko jedna sprawa musi być jasna: taki podział — nie.

Taką była linia opozycji, a Amery nie należy do niej. Amery jest członkiem partii rządowej i nie jest byle kim w tej partii. Kiedy i on oświadczył to samo, co opozycja, oznaczało to: można opowiedzieć się za rządem, można nawet wystąpić za podziałem, a przecież nie musi się zgodzić z tym, czego rząd chce obecnie.

Amery w ten sposób rozjaśnił sytuację. Przygotował grunt dla Churchilla, kiedy to Churchill wstał i nie wygłaszając zbyt wielkiej polemiki, ani nie napadając, jak to jest w jego zwyczaju, na rząd, oświadczył krótko:

— Chciałbym głosować za rządem, ale przy takim podziale muszę niestety głosować przeciw rządowi. Wobec tego stawiam wniosek, by rząd nie otrzymał, jak tego żąda, pełnego uznania raportu, ale by otrzymał polecenie celem dokładniejszego opracowania szczegółów raportu i ponownego przedłożenia tego raportu parlamentowi.

W owej chwili odczuwało się, że w niejednym mózgu na ławie rządowej zabłysła myśl:

— Może przecież? Może przecież za prędko postępujemy? Może przecież lepiej ponownie rozważyć sprawę?

Na ławach rządowych

W tej właśnie chwili przybył na swoje miejsce na ławach rządowych premier, mister Chamberlain.

Wrócili wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra Edena. Przybył John Simon, przybył Hore Belisha, żyd, minister wojny, przybył minister kolonii, a obok premiera Chamberlaina usiadł mister Morgeson i zaczął z nim po cichu o czymś rozmawiać.

Mister Morgeson spełnia w parlamencie angielskim funkcję taką, jaką w innych parlamentach spełnia sekretarz partii rządzącej. Posiada on na wszystkich ławach partii swoich „szpiegów“, swoich ludzi, siedzących wśród posłów. Wysłuchuje od nich stale sprawozdania o nastrojach i przekazuje je premierowi.

Mister Morgeson — tak opowiadają — przekazał już raz innemu premierowi nieprzychylną wiadomość o sprawie palestynskiej. Premierem był wówczas Baldwin, a chodziło o Radę Ustawodawczą. I wtedy po zapoznaniu się z nastrojami Morgeson przybył do Baldwina i powiedział mu: „Nie damy rady“... A teraz znowu siedzieli razem sekretarz i premier, konferowali z Ormsby Gore, przeszukiwali raport, rozsyłali karteczki, a twarze ich stawały się coraz bardziej poważne i zatroskane...

Ale ostateczny cios zadał — „arabski poseł“ parlamentu mister Crosly. Bardzo piękny, wysoki, energiczny i zdolny młody człowiek, a przy tym odważny i dobry mówca. Być może, że gdyby nie przypadek, przysłużyłby się walnie sprawie arabskiej. A tak — wszystko przepadło.

Przypadkiem tym była następująca okoliczność:

— Ten arabski poseł, Anglik, który w parlamencie oświadczył, że „naród arabski polega na nim i ufa mu“, on, cała nadzieja muftiego i jego wysłannika Dżemala Huseini w Londynie — właśnie przed pewnym czasem pokłócił się z Arabami.

Arabowie, to znaczy wysłannicy muftiego żądali od niego, by wystąpił w ich imieniu i przemawiał przeciwko podziałowi. Ale zrzekł się tej misji. Będzie przemawiał za podziałem i przemawiał za podziałem. Ale przy tej sposobności popełnił jedno głupstwo. Zrobił za wiele, o drobnostkę za wiele.

Sądził, że musi skorzystać ze sposobności, wywrzeć wpływ na świat zewnętrzny, postanawiając, że z trybuny parlamentu angielskiego jako „przyjaciel Arabów“, będzie apelował do Arabów, by przyjęli podział.

A skoro tak przemówił, zwracając uwagę wszystkich słuchaczy, wiedziano już na ławach rządowych:

— I Arabowie są tak dalece przeciwko podziałowi, że ich opiekunowie w parlamencie nie przemawiają więcej w ich imieniu. Pocóż więc uchwalać plan, dlaczego nie spróbować zaproponować coś innego, coś lepszego?

Nie trzeba już było więcej lorda Wintertona, który jako przedstawiciel rządu wygłosił okropne, antyżydowskie przemówienie. Nie trzeba już było jego pro arabskich argumentów — sam poseł arabski wystarczył, by popsuć wszelkie widoki Arabów i by zniweczyć ostatecznie resztki uporu rządu.

Kompromis -- i co dalej

Tak się też stało, że za tronem speakera można było spowodować rząd, by zgodził się na kompromis. Stało się więc, że Ormsby Gore jedzie do Genewy nie posiadając zgody parlamentu na swoje plany.

Nie należy tego faktu przeceniać. Nie znaczy to, że jedzie z protestem parlamentu przeciwko jego planom. Znaczy to, że jedzie, mając za sobą parlament, który jest gotowy rozpatrywać jego plany, a nie jest gotowy jednomyślnie przyjąć te plany w ich obecnej formie.

Nie więcej, ale też i nie mniej.

Ale to jest dużo. W kierowniczych kołach syjonistycznych sądzi się nawet, że w obecnej chwili jest to — dosyć.

Albowiem obecnie — przewidują te koła — Anglia przedłoży raport Lidze Narodów. Ale szybko, w czasie wakacji parlamentarnych zdobyć zgodę Ligi Narodów i zamienić ją w czyn, do czego dążono — tego już nie będzie można zrobić.

Teraz trzeba już będzie opracować bardziej dokładny plan i to taki, którego publiczna krytyka nie będzie mogła przenicować tak łatwo i to plan, który musi liczyć się z rzeczywistością i z potrzebami życiowymi obydwóch narodów.

A plan ten trzeba będzie ponownie przedłożyć parlamentowi albo też międzyfrakcyjnej komisji. Trzeba go będzie nieraz rozważać i opracować wszystkie jego szczegóły.

Jest rzeczą oczywistą, że sprawa będzie się toczyć przez długie miesiące, a może nawet jeszcze więcej. Jest poza tym rzeczą oczywistą — i to jest najważniejsze — że wynik debaty w parlamencie brytyjskim nie oznacza wcale, że nie dojdzie w ogóle do podziału. Przeciwnie: dla zasady podział istnieje w dalszym ciągu wielka większość.

Ale to, co się stało we środę w nocy daje uzasadnioną nadzieję, że jeśli dojdzie do podziału, to będzie on bardziej sprawiedliwy.

ELISZE WEINTRAUB

Sardynia -- wyspa smutnych ludzi

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Terranova, w lipcu.

Mniej więcej od roku ustał wszelki ruch turystyczny na Sardynię. Zwykle organizowały różne agencje i biura podróży wycieczki zbiorowe na „Sardegnie", wydawano broszury i prospekty reklamowe, a nagle wszystko się urwało. Nikt o przyczynę nie pytał. We Włoszech jest tyle pięknych i niedrogich miejscowości, godnych zwiedzenia, że nikomu prawdopodobnie na myśl nie przyszło pytać się właśnie o Sardynię. Ot całkiem zwyczajnie stała się niemodna. Jeśli czasem nawinął się w „Tirrenii" jakiś nienormalny Anglik (według Włochów wszyscy Anglicy są anormalni), i zażądał biletu do Sardynii, — nie odmawiano mu.

Codziennie o 8.30 wieczór odchodzi parostatek z Civita Vecchia do Terranova, najdalej wysuniętego portu na Sardynii w kierunku lądu stałego. Już ze samym kupnem biletu okrętowego były związane pewne formalności. — Nic jednak szczególnego, tak że mnie to zbytnio nie zastanowiło; nie wnikałem zresztą w przyczyny. Trochę mnie to jednak zaskoczyło, kiedy przy wstępowaniu na statek, agent policyjny poprosił o paszport i pytał szczegółowo o cel podróży. Paszport — objaśnił — po uczynieniu wymaganych adnotacyj — zwróci mi nazajutrz przy opuszczaniu statku. Na pomoście stało kilkunastu karabinierów (włoska policja kryminalna) i konwojowało może z dziesięciu młodych ludzi. Przykuci byli do długiego łańcucha, poza tym każdy z osobna miał kajdanki na rękach. Traf chciał (czytaj bilet trzeciej klasy), że kabina moja sąsiadowała z kabiną więźniów. Z tego, co usłyszałem, zresztą mimowoli, mogłem wywnioskować, że niektórzy z aresztantów pochodzą z południowej Italii. Kalabria, południowe Włochy, nie tak dawno, kilka zaledwie lat temu, słynęła z bandytyzmu. Kalabria była — na taką prowincjonalną miarę zakrojonym — włoskim Chicago. Zatem niebyłoby w tem żadnego cudu, gdyby się tam jeszcze znalazły „resztki" wytępionych band. Intrygowało mnie tylko jedno. Czemu podróżują parostatkiem, i czemu razem ze mną na Sardynię?

O 7 rano przybiliśmy do Terranova (Nowa Ziemia). Nazwa tej mieściny to absolutny anachronizm, do jakich zresztą we Włoszech można i musi się przyzwyczaić. W Terranova można bowiem znaleźć nie mało najrozmaitszych lasek i szczątków kamiennych ogrodzeń, sięgających czasów archaicznych. Czemuż więc – Terranova? Wcale „nowy" był chyba jedynie napis na stacji kolejowej: „Mussolini ha sempre ragione — Mussolini ma zawsze rację". Planowałem odjazd najbliższym pociągiem do Cagliari, stolicy Sardegnii, oddalonej o 6 godzin jazdy koleją od portu. Na razie poszedłem do „città", oglądnąć ją przynajmniej ogólnie. Mogłem być spokojny, że pociągu nie spóźnię, gdyż maszynista obiecał na mnie poczekać. O szczęśliwa „campagna", gdzie nawet pociągom się nie spieszy! Ale widać entuzjazm mój o „włoskiej pazienzii" był przedwczesny i przesadzony, bo do pociągu już nie zdążyłem.

Pojechałem na ośle w góry. Z poganiaczem nie zamieniłem ani słowa. To on próbował nawiązać ze mną jakiś kontakt, ale dobre chęci obopólne spełzły na niczym. Narzecza ich nie rozumie nawet Włoch z kontynentu. Ich „dialetto", zwane Sardo, jest bardziej zbliżone do hiszpańskiego i stało się narzeczem typowo lokalnym. Ciszę mącił tylko brzęk „campanelli", który zdradzał, że osiołek jednak się naprzód porusza. Ziemia wszędzie sucha, popękana, nie widać człowieka, jak daleko okiem sięgnąć. Żar słońca nie znaczył nic w porównaniu — z wiatrem, który dął w twarz dymem i ogniem z palących się wokoło badyli. Nareszcie przybyliśmy do Siniscoli, wioski zamieszkałej przez Turków, a raczej przez mieszańców pochodzących od nich. Topografia Sardynii jest mało ciekawa. Naprawdę interesującą jest jej ludność. Są bowiem na Sardynii wioski, zamieszkałe przez Hiszpanów, Arabów, murzynów. Jeśli idzie o tych ostatnich, nie są oni 100 proc. rasowo czyści, ale ich fizjognomia zdradza wybitnie ich murzyńskie pochodzenie. Wszyscy prawie noszą swój strój narodowy. — Nie jest on tutaj rekwizytem teatralnym, służącym do przebierania się w dniach „wielkiego święta", ale strojem codziennym, noszonym do pracy i obrządków religijnych.

Nareszcie napotkałem na „swojego" człowieka w osobie dróżnika. Pionier cywilizacji na Sardynii, z gażą 200 lirów miesięcznie, rozmawiał po włosku w „dialetto romano". Zapytałem go, czemu ludność jest tutaj taka smutna w porównaniu z jej braćmi na Sycylii, których „allegria" jest przysłowiowa. Ucieszył się, że zwróciłem uwagę na to i objaśnił: „non so, una isola fatale" — nie wiem, jakaś wyspa zaklęta". Jakby dla potwierdzenia tego co powiedział, dobiegł z daleka śpiew pastuchów i pastorek. Miało się wrażenie, że słyszy się monotonne zawodzenie murzynów. Zmieszały się tutaj smutek hiszpański i tęsknota afrykańskiej dżungli. Podszedłem, by zobaczyć, jak tańczą. Widziałem ten taniec tak często na ekranie filmowym, kiedy przedstawiono wnętrze knajpy kolonialnej na Wschodzie. Taniec, w którym koncentrowały się wszystkie namiętności ludzkie, żałość i pożądanie, sentyment i zawiedzione nadzieje. Dróżnik dodał: inaczej cieszyć się tutaj nie można. To jest śpiew i taniec Sardynii.

Przyznam się, że bardziej istotną rzeczą był dla mnie przypadkowo naprowadzony temat, który miał mi dać objaśnienie w sprawie poruszonej na wstępie. Mój towarzysz mianowicie, zapytał się, czy już zwiedziłem wszystkie

Dr ALFRED NOSSIG

NOWE SZTUKI

Ludzie, których umysł zwrócony jest ku przyszłości człowieczeństwa — bez wątpienia bardziej zajmującej niż jego przeszłość — częstokroć już zadawali sobie pytanie, czy będziemy zawsze tylko posiadali trzy grupy sztuk: poezję, sztuki plastyczne i muzykę wraz z tańcem.

Pragnąc dać odpowiedź na to pytanie, dochodzili do dwóch dalszych zagadnień przedwstępnych. Wiadomo, że zarówno twórczość artystyczna, jak wrażliwość na wytwory sztuki zależą z jednej strony od naszej organizacji psychicznej, z drugiej od naszych zmysłów. Należy tedy zbadać, czy po pierwsze natura tego aparatu nie pozwala na pewne nowe kombinacje, a po wtóre, czy wyzyskaliśmy już istotnie wszystkie zmysły wszystkie zdolności twórcze i rodzaje wrażliwości człowieka, tworząc sztuki znane dotychczas?

Trzeba też zwrócić uwagę na to, że wrażenie artystyczne składa się z dwóch pierwiastków: z przedmiotu, który na nas działa jako objaw sztuki i z szczególnego nastroju, z charakterystycznej emocji psychicznej jaką w nas wywołuje. Emocja ta jest dla nas często częścią najcenniejszą i przenosi nas niejednokrotnie w sfery oddalone od konkretnego dzieła sztuki, jakie ją wzbudziło. Z tego wypływa trzecie jeszcze zagadnienie: czy nie możnaby wywołać tej decydującej dla nas emocji artystycznej za pomocą przedmiotów lub czynników innej natury, aniżeli dotychczasowe dzieła sztuki?

* * *

Przekonamy się zaraz, że przedwstępne te rozważania nie odchodzą wcale od rzeczywistości. Zacznijmy od zmysłów. Posiadamy zmysł niezmiernie czuły, o wysokiej wrażliwości estetycznej, który w sztukach dotychczasowych żadnej jeszcze nie odgrywa roli — wyjąwszy może poezję — jest to zapach. Antropozof Rudolf Steiner dowodzi, że posiadamy nie pięć, lecz dwanaście zmysłów które z biegiem czasu coraz bardziej się zróżniczkują.

Co się tyczy kombinacji sztuk dotychczasowych i wywołania emocji psychicznej pokrewnej działaniu sztuki bez konkretnego dzieła sztuki w sensie tradycjonalnym, jest to dziedzina, którą liczne już umysły, i to pierwszorzędne, starały się zgłębić. Badania i doświadczenia dotychczasowe odnosiły się głównie do dwóch szeregów zjawisk: do łączności, jaka zachodzi między muzyką a barwami oraz rysunkiem — czy to graficznym, czy choreograficznym — z drugiej strony do emocji psychicznych, wywoływanych przez barwy jako takie, nie uformowane pędzlem i rysunkiem w dzieła malarstwa.

Wielki fizyk angielski Newton był pierwszym, który stworzył naukową podstawę teorji pokrewieństwa dźwięków i barw, ogłaszając w roku 1666 „Wyjaśnienie barw" i formułując zasady „Harmonii barw". Jest to rzeczą niezmiernie zajmującą, że uczeń jego, Pater Castel, już w roku 1727 usiłował stworzyć na tej podstawie nową sztukę, którą określić możnaby jako „Grę barw" a którą wynalazca sam nazwał „muzyką optyczną". Skonstruował on pierwszy fortepian barw.

Od tego czasu podchodzono do tegoż samego zagadnienia z najrozmaitszych stron. Do nazważniejszych etapów należały badania Goethego nad psychologicznymi wrażeniami barw. W literaturze częstokroć przejawia się poczucie głębokiej łączności i przemienności muzyki, barw i grafiki. Romantyk Tieck wprowadza malarza, który przedstawia na płótnie śpiew słowika. Malarz Feuerbach odczuwał koloryt obrazów swych jako rytmy muzyczne. Dyrygent Hans von Bülow polecał orkiestrze swej, by grała „bardziej czerwono" kiedy indziej znowu „bardziej zielono", a muzycy rozumieli go.

Naukowym kontynuatorem usiłowań tych stał się w ostatnich latach profesor Oskar Rainer, który zorganizował we Wiedniu „Wspólnotę pracy dla grafiki muzykalnej". W tym gronie zajmują się specjalnie graficzną interpretacją muzyki. Doszło się przy tym do ciekawego odkrycia w zakresie muzyki i sztuki, a raczej przemysłu artystycznego pewnych ludów. Graficzne oddanie muzyki ludowej przedstawia ten sam rysunek, co motywy sztuki ludowej. Uderza to zwłaszcza na Węgrzech, gdzie charakterystyczne

ciekawe miejscowości, a między innymi, czy już byłem w Sinara, gdzie znajduje się od niedawna kolonia karna dla przestępców politycznych. Ja z mej strony zapytałem go o rozkład jazdy i tym samym miał już odemnie odpowiedź. Dwie i pół godziny trwała jazda koleją do Sassari, mieściny o 15.000 dusz. Tam otrzymałem od komendanta „permesso" (pozwolenie) na zwiedzenia kolonii. Z Sassari jechałem dwie godziny kolejką zębatą, aż wreszcie przybyłem do Sinary — „obozu", leżącego na płaskowyżu, otoczonego ze wszystkich stron górami. Więzienie na wolnym powietrzu, a jednak wszelka próba ucieczki z niego musi skończyć się fiaskiem. Obecnie bawi tam 200 do 300 Abisyńczyków i Arabów, prócz nich kilku białych... Wszyscy bezterminowo zesłani. Zdążyłem jeszcze dowiedzieć się od młodego Etiopczyka, (chłopcy abisyńscy są inteligenti i dość szybko opanowali język włoski), że ich niedolę dzieli z nimi czterech rasów. — Pytałem o nazwiska, ale niestety przeszkodził nam strażnik, który podszedł i prosił, bym przerwał rozmowę. Zresztą nie mogłem ani wszystkiego oglądać ani o coś pyta. Tylko dozorca przy odejściu dodał, że nic im tutaj nie brakuje, prócz kobiet i przynajmniej jeszcze jednego kilometra kwadratowego obszaru. — Tyle według niego...

Do portu spóźniłem się o całe pół godziny, ale „piroscafo" był jeszcze zakotwiczony. Czekał cierpliwie na tych nielicznych spóźnionych i wolnych, którzyby chcieli opuścić wyspę smutnych ludzi.

3 dni na załatwienie formalności dewizowych przy wyjeździe do Francji

Starostwa grodzkie przyznają osobom wyjeżdżającym do Francji 3 dni na załatwienie formalności dewizowych itp. Tak więc turysta, który np. wyjechać chce do Francji 31 lipca, otrzymać może paszport zagraniczny już 28 lipca z ważnością od 31 lipca.

Byłoby pożądane, ażeby taka procedura wprowadzona została również w stosunku do osób wyjeżdżających do innych państw, jak np. do Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, Włoch etc., gdyż przy wyjeździe do tych państw formalności walutowe, jak załatwianie akredytywy„ kupno gotówki (lei, lewów, dinarów) itd. trwają również długo.

Niejednokrotnie wskutek tych formalności turyści udający się do wspomnianych wyżej państw opóźnić muszą swój wyjazd.

Porwanie Venus z Milo

Kto zwiedza dziś Międzynarodową Wystawę w Paryżu, ten z pewnością choć trochę czasu poświęca również na zwiedzenie muzeum sztuki w Louvre. Wśród niezrównanych klejnotów tego muzeum najwspanialszym blaskiem świeci słynna na cały świat rzeźba Wenus, zwanej Milońską, rzeźba starożytna niewiadomego dłuta. Od piękna tego posągu nie mniej fascynująca jest historia porwania bogini piękności z jej ojczyzny.

Działo się to w roku 1820 na Milo, jednej z wysp archipelagu greckiego. Był to okres, kiedy wyspy Morza Egejskiego pełne były cudzoziemców, chętnie skupiających wszelkie wykopaliska, znalezione na ziemi greckiej. Wiedział o tym i rolnik, imieniem Jorgos z wyspy Milo. Pewnego dnia, kiedy kopał na swym niewielkim polu, wypadła mu nagle łopata z ręki, zawadziwszy o coś twardego. Zaintrygowany, chwycił znów za łopatę i ostrożnie dalej kopał. Po kilku minutach kopania spod odrzuconej ziemi wyłoniło się podziemne sklepienie, w którego wnętrzu ujrzał Jorgos wielki, biały marmurowy posąg kobiety. Z pomocą swego syna wydobył posąg, zaniósł go do domu i ukrył w stajni.

Wiadomość o tym, że Jorgos znalazł marmurowy posąg szybko rozeszła się nie tylko po Milo, ale i po pobliskich wyspach. Usłyszeli o tym również dwaj oficerowie francuscy, którzy pełnili wówczas służbę na francuskim okręcie wojennym na Morzu Śródziemnym i skoro tylko przybyli do wyspy Milo, złożyli wizytę Jorgosowi, który pokazał im marmurowy posąg bogini, stojący w ukryciu w stajni.



Młodzi oficerowie olśnieni niezrównanym pięknem rzeźby postanowili za wszelką cenę zabrać ją do swej ojczyzny. Jeden z nich, chorąży Dumont d'Urville, uzyskał urlop i udał się do Konstantynopola, by tam interweniować w sprawie posągu u francuskiego ambasadora. — Ambasador zapalił się do planu chorążego zdobycia posągu dla Francji i natychmiast wysłał swego sekretarza, wicehrabiego Marcellusa, na Milo z poleceniem kupienia rzeźby i wysłania jej do Paryża.

W początkach XIX w. podróże zabierały sporo czasu, to też wieść o wspaniałym wykopalisku dosięgła Aten i Smyrny. Grecki duchowny, Oikonomos Verghi, przybył na Milo i grożąc Jorgosowi denuncjacją przed władzami tureckimi, zmusił go do oddania mu posągu. — Verghi miał zamiar ofiarować posąg potężnemu naówczas paszy tureckiemu, Mouraziemu, by uzyskać w ten sposób jego poparcie.

W chwili, kiedy marynarze tureccy znaleźli się z posągiem bogini piękności na wybrzeżu, do przystani przybił francuski okręt, wiozący sekretarza ambasadora francuskiego w Konstantynopolu. Wicehrabia Marcellus szybko zorientował się w sytuacji, kazał zgromadzić całą załogę, spuścić łodzie i co sił wiosłować do brzegu. Stanąwszy na lądzie, pobiegli w stronę Turków i rozpędzili ich. Obserwujący tę scenę kapitan tureckiego okrętu wysłał łodzie z pomocą. Nie było czasu do stracenia: Francuzi chwycili drewnianą skrzynię, w której był posąg i szarpnęli nią co sił starczyło. — Sznury nie wytrzymały i marmurowy blok zwalił się w piasek. Francuzi korzystając z zamieszania pociągnęli posąg po ostrym żwirze w stronę łodzi. Ułamane po drodze części zabrali ze sobą, wciągnęli rzeźbę na łódź i szybko odbili od brzegu.

„Bitwę" o boginię piękności wygrali Francuzi, ale za dużą cenę: obie ręce ułamały się, delikatna powierzchnia marmuru doznała licznych podrapań, nos odłamał się, blizny zeszpeciły twarz.

Bogini piękności przybyła szczęśliwie do Paryża i spoczęła w Louvrze, gdzie dotąd żadne arcydzieło nie zdołało wydrzeć jej palmy pierwszeństwa. Em.

ozdoby kamizelek odpowiadają rytmowi marsza Rakoczego. Idąc dalej, odkrywa się, wspólne źródło i pokrewieństwo twórczości artystycznej na najwyższym poziomie. Dochodzi się do koncepcji, że dekoracje opery nie powinny przedstawiać pewnego środowiska w sposób realistyczny, lecz że powinny mieć charakter symboliczny całkowicie zgodny z nastrojem muzyki.

* * *

Wielkie postępy uczyniło w innych krajach ujęcie wrażeń, jakie barwy niezawiśle od muzyki, wywierają na duszę ludzką. W Ameryce są obecnie w modzie „Inżynierowie barw" którzy stosują już w życiu praktycznym doświadczenia swe. Jednym z najbardziej znanych między nimi jest Roward Ketcham, wynalazca systemu „Colorcable" umożliwiającego zorientowanie się w wszystkich efektach nowoczesnej sztuki kolorystycznej. Wsławił on się tym, że z okazji wielkiego przyjęcia u jednej z magnatek nowojorskich wywołał niezwykle ożywiony i miły nastrój całego towarzystwa, oświetlając salony kolorem różowym „Magenta". Ketcham zbadał dokładnie symbolikę barw związaną z duszą ludzką od czasów niepamiętnych, a z drugiej strony doświadczenia poczynione z barwami przez architektów i inżynierów za naszych dni.

Ameryce zawdzięczamy też najsłynniejszą dotychczas próbę połączenia muzyki dźwięków z muzyką barw. W Nowym Jorku wykonano poemat muzyczny „Prometeusz" Skriabina, interpretując go równocześnie grą barw na ekranie ponad orkiestrą.

Sam miałem sposobność obserwowania po dobnej próby w „Teatrze Artystycznym" Stanisławskiego w Petersburgu, gdzie bawiłem w roku 1914 bezpośrednio przed wybuchem wojny. Szło tu o połączenie symfonii barw z dramatem. Słynny reżyser angielski Craig skomponował tę symfonię — inaczej nazwać jej nie można — jako akompaniament do „Hamleta". Była ona tak czarująca, że zajścia na scenie niemal przestały interesować. Utwierdziłem się wówczas w przekonaniu, że kompozycja kolorystyczna jest jedną z nowych sztuk, jakie się rodzą za naszych czasów. Jest to nowe, pełne inwencji kombinowanie świateł i barw, które obecnie właśnie z okazji wystawy paryskiej święci triumfy.

Na zakończenie parę słów o innej sztuce przyszłości, która ma również już swych pro roków. W powieści swej „A rebours" Huysmans wprowadza księcia des Esseintes, który każe sobie zbudować „organy zapachowe". Niektórzy uważali ten pomysł za objaw snobizmu z okresu dekadencji. Jest to mylne pojęcie. Węch jest również zmysłem zdolnym do wrażeń artystycznych a zapachy pozostają w tajemniczej jakiejś łączności z muzyką, poezją i barwami. Podobnie jak barwy zostaną one z czasem materiałem dla sztuki odrębnej lub przynajmniej dominującej, opartej tylko na akompaniamencie librecie lub pantominie.

Mamy niezliczone świadectwa łączności i przemienności zapachów, dźwięków i barw — nie mówiąc już o tym, że poezja liryczna i powieściowa są nie do pomyślenia bez „woni" E. T. A. Hoffmann oświadczył, że węch dla człowieka muzykalnego staje się słuchem, a zapachy przechodzą równocześnie w barwy. Zapach czerwonych goździków brzmiał mu jakby oddalona trąbka myśliwska. Kapelmistrz jego Kreisler nosi surdut w „cis - moll".

Zapachy mają to do siebie, że podobnie jak barwy, a może w wyższym nawet stopniu, budzą w duszy nastroje i pewne assocjacje ideowe, słowem poruszają nas zupełnie tak jak dzieła sztuki. Skala zapachów jest niezmiernie rozległa. Są zapachy gminne, „naturalistyczne", jak stajenne i kuchenne, zapachy erotyczne, jak moszus patchouli i chypre, zapachy leśne i polne, zapachy owocowe, zapachy różnych win, czarodziejskie zapachy kwiatów, a w reszcie zapachy uroczyste, jak kadzidło. Węch nasz jest jeszcze zmysłem zaniedbanym, mało rozwiniętym; lecz nie podlega wątpliwości że „organy zapachów" nie są marzeniem niezisczalnym.

* * *

Wiadomo, że Wagnerowi przyświecał ideał „sztuki totalnej", dzieła łączącego w sobie wszystkie gałęzie sztuki. Mianował ja „Das Gesamtkunstwerk". Wrodzone mu genialne uzdolnienie pozwoliło mu jedynie na połączenie muzyki z poezją. Bolał przez całe życie nad tym, że nie było mu danym tworzyć też dekoracji do swych oper. Wiedeńska szkoła Rainera usiłuje teraz rozwiązać i to zagadnienie w duchu jednolitej, organicznej kompozycji. Lecz jeżeli powstaną kiedyś owe utwory przyszłości, wymarzone „dzieła sztuki totalnej" to połączą one w sobie nie tylko poezję, muzykę, taniec — plastykę ożywioną — i sztukę dekoracyjną, ale też symfonie barw i zapachów, rodzące się za naszych czasów.

Do Stanisława Mackiewicza

ze strony anonima słów kilka

„Słowo“ ogłasza poniższy artykuł, otrzymany od wybitnego wileńskiego działacza żydowskiego, zapowiadając umieszczenie odpowiedzi w jednym z najbliższych numerów „Słowa“.

I.

Pisząc to, przypuszczam, że ogłosi je Pan, Panie Redaktorze w swym „Słowie“, prawdopodobnie nawet na miejscu poczesnym. Myślę tak, znając Pana dziennikarską duszę, silniejszą od Pańskich namiętności i odruchów, a to nie tyle z obcowania z Panem, ile z Pańskimi artykułami co u natur Pańskiego pokroju na jedno prawie wychodzi. Zresztą przypominam sobie, że zaszczycił mnie Pan nie tak dawno temu jeszcze kurtuazyjnie zaproszeniem do wypowiadania się na łamach Pańskiego pisma. I choć w czasach obecnych, w których wiele pojęć zmienia gwałtownie swą treść, a wiele terminów błyskawicznie znaczenie, „dawno“ najpewniej nie ustrzegło się przed tym losem, jednak sądzę, że oceni Pan, iż mogąc przemówić do Pana z kilku conajmniej pism innych, wzorem dobrych obyczajów zawodu, któremu Pan poświęcił swe życie i pióro, chcę to uczynić u Pana.

Formę, ale tylko ją, ukradłem u politycznego pisarza wieku XVIII. Przywilej anonimu pragnę zachować przed czytelnikiem, któremu nazwisko to, mało zresztą ważne, jest zbędne. Panu go nie zatajam, co usuwa z mej strony wszelkie niewłaściwości zwykle anonimowym wystąpieniom towarzyszące. Czytelnikowi zdradza się autor nie in specie, lecz in genere: autor Żyd.

II.

Antysemitą był Pan najpewniej zawsze. Jest to tradycyjne w warstwie, z której Pan pochodzi, choć jak wszystko w tym świecie, nie obywa się bez wyjątków. Oto np. świetny Edward Woyniłłowicz z Mińszczyzny, którego pamiętnikiem lubujemy się od niedawna, przyznawał wszystkim, bez względu na wyznanie i narodowość jednakie prawo. Z dawnych zaś Batrymowiczowi pińskiemu spokoju nie dawała sprawa żydowska, którą pragnął gorąco zreformować. Ale Batrymowicz żył i działał w czasie, gdy franc-masoneria podkładała ogień pod Tuillerie, a Woyniłłowicza zmyła (dosłownie) fala „postępu“.

Więc antysemitą był pan zawsze, ale czynnym antysemitą został Pan od niedawna. A w istocie swej niepohamowany, z natury radykalny, nie poprzestał Pan i w tym na byle jakiej dawce, zajmując pozycję skrajną rasowego antysemity.

Że naukowe podstawy takiego poglądu są niezwykle chwiejne, albo powiedzmy lepiej nie istnieją, na to zgodzi się Pan od razu. Zbyt wiele bowiem wymaga Pan od tego co nazywamy nauką, by nie uznawać, że pomysły Amnonów i ich „szkoły“ antropologicznej są czymś więcej, jak bzdurą, że poza tym w tym miejscu, gdzie rozpoczyna się cała w ogóle antropologia, nauka piękna, lecz młoda, lód jest niepokojąco cienki.

Ale na szczęście dla siebie i nieszczęście dla ludzi polityka obywa się bez podstaw naukowych, nie żywiąc w tym względzie zbędnych i krępujących przesądów. Swawolnica zdobyła sobie opinię rozwiązłej i nieobyczajnej, a bywa nawet mianowana ladacznicą. Nie wiele pomoglo wielkiemu Balurowi, gdy zaklinał wspaniałego Mommsena, na świętą powagę dziejopisarstwa a Roman Dmowski z naukowym poglądem przyrodnika znakomicie łączył najmniej naukową doktrynę nacjonalistyczną.

Jest pan antysemitą nie z nauki, lecz wbrew nauce. Nie tylko nauce zwanej antropologią. Dziedziną którą Pan bardzo miłuje, jest historia. I z nią zmuszony jest Pan rozstać się w niejednym i nie jeden raz.

III.

Z olbrzymiej nieprzebranej sfery spraw, które tu należą, poruszę jedną tylko. Zastosowanie wymogu zasług jako kryterium w przyznawaniu elementarnych praw, zdaje się prowadzić w chwili obecnej do postawienia Żydów w sytuacji zupełnie wyjątkowej. Mniejsza o to czy jest to realne, czy nie — ze stanowiska możliwości praktycznych. Ci, którzy myślą poważnie o wyekspediowaniu milionów Żydów z Polski, nie unikną prędzej czy później rzeczywistości. Przypuszczam, że jako realista widzi Pan całe szeregi znaków zapytania, które wyrastają nad planami emigracyjnymi, gdy chcieć je realizować. Bille antyimigracyjne, prohibicja najsurowsza, stosowana przez cały świat wobec mas wychodźczych, nieprzebrane kapitały bez których nie podobna wyobrazić sobie sznurów pociągów i statków pod pełną parą załadowanych emigrantami, niebezpieczeństwo utoczenia z ubogich i tak zasobów gospodarstwa narodowego kapitału, który wychodźcy w ilości choćby najskromniejszej, ale koniecznej z sobą zabiorą — oto niektóre z najważniejszych pytajników. Niech o odpowiedź na nie troszczą się ci, którzy to rozwiązanie głoszą.

Nas interesuje słuszność zasady, zagadnienie z pogranicza etyki i historii. Wśród pamiętników z okresu wielkiej wojny nie uszły zapewne Pańskiej uwadze wspomnienia Stefana Starzyńskiego, naprawdę interesujące i nieszablonowe. Z prawdziwym poruszeniem czytamy w nich kilka ustępów poświęconych odmalowaniu nastrojów ludności w Królestwie, gdy wkraczały doń oddziały Legionów. W Pieskowej Skale wyległ tłum i oglądał maszerujących żołnierzy polskich w głuchym milczeniu. W Radomiu było nie inaczej. Tak wyglądało ziszczenie snu o wojsku własnym które przyjdzie od krakowskiego gościnca — gdy właśnie przyszło. (Strzeliło stąd nonszalanckie z pozoru: „nie chcemy od was dziś uznania“).

Czy sądzi Pan, że ludność Pieskowej Skały i Radomia, jeśli zastosować tę samą zasadę, nie mogłaby być wyjęta poza nawias przywileju pełnych praw? Albo, że chłopom, którzy jak chce Władysław Grabski, w odsetku mniejszym, niż 4 proc. reprezentowani byli w szeregach walczących z własnej woli o niepodległość, że tej roli ziemi wartoby narzucić wynikające z tego ograniczenia? Dzieje Polski przed rozbiorami i po nich obfitowały w zdarzenia piękne, roiły się też od faktów zgoła wstydliwych. Wiele z nich da się tłumaczyć, niektóre nawet wytłumaczyć, inne nie. Dokumenty hańby narodowej, która rosła pod dbałym o to, demoralizującym wpływem rządów zaborczych, złożyły by się na spore wydawnictwo? Znalazłyby się w nim nazwiska przednie i pospolite, stany wszystkie, jednostki i grupy, małe skupienia i wielkie obozy. Trybunał sądzący nie zakończyłby prędko swej pracy, w której wyniku anatema stałaby się zjawiskiem aż nadto powszechnym. Nazwiska dla przykładu znalazłyby się łatwo pod ręką, lecz są odiosa. Sunt tamen certa.

Czy Pan, Panie Redaktorze, dający tak często dowody umiłowania nauki historycznej i jej znajomości, akceptuje to rozumowanie i tę konkluzję? A jeśli nie, czy odczuwa Pan skrupuł w kwestii utrzymania zasady zasługi względem grupy etnicznej dlatego, że różni się ona narodowością i wyznaniem?

Postulaty etyczne nie są dziś w modzie. Ich wysuwanie wzbudza u niektórych podejrzenia wiadomej Panu natury, podobnie jak u p. hołdowanie formalizmowi poezji zdolne jest rzucić cień na polityczną morale poety. Lekka mgiełka, woal niezupełnie przykładnego usposobienia. Oczywiście niesprawiedliwie i niesłusznie. Ale etyka nie znajdzie przecież poważnych przeciwników, przynajmnej w teorii. Obroni ją przede wszystkim religia.

IV.

„Cywilizacja jest młoda a krew równie stara jak woda morska. Nie było jeszcze Anglo-Sasów, gdy już istniała cywilizacja. Czy i wtedy były rasy „wyższe“ i „niższe“? Jakże niski musiał wydawać się dzikus europejski Afrykańczykowi z doliny Nilu patrzącemu nań z wyżyn swej piramidy Cheopsa!“ George H. Dorsey, który tak efektownie pisze, konkluduje tak oto: „z biologicznego punktu widzenia nie ma czystych ras, wyjąwszy może jednych tylko Pigmejów“ a zanim swą książkę ogłosił drukiem, dał ją do przejrzenia 11-tu profesorom uniwersytetów, którzy prawdopodobnie mają wystarczającą znajomość swych działów wiedzy.

Dziwnym, acz tylko z pozoru, biegiem rzeczy, na zjeździe historyków polskich w Wilnie dwaj uczeni poddali krytyce poglądy Tadeulsza Zielińskiego, jeden Żyd a drugi profesor świętej teologii. Albowiem profesor Zieliński woli hellenizm od judaizmu, jako źródło podstawy chrześcijaństwa.

Chrześcijanin stojący na gruncie rasy leci w bezdenną przepaść. Kamienie młyńskie sprzeczności, w które popadnie, zetrą na miagę podstawy jego wiary. Nazaret i Stary Testament, ewangelię i Ojcowie Kościoła nie dadzą się z tym w żaden sposób pogodzić. Tak się złożyło, że ortodoksyjny Kościół katolicki idzie w danym wypadku nie przeciw nauce a wraz z nią, choć i bez tego, wiemy to dobrze, umiał przez wiele stuleci stawiać czoło nowinkom i herezjom.

Jakżeż więc Pan, stojący z własnej woli na okopie Św. Trójcy, arcykatolicki pisarz, z wyboru symbolu duchowego bezwątpiena bliższy Kościołowi. niż „narodowiec“ (od dawnego „Zetu“ do najnowszej „ABC“) jak może Pan, pytam, rozstawać się w ogóle, a w szczególności w tak ważnych, fundamentalnych zasadach z prawowiernym Kościołem? Nie przyjął go Pan przecież jako decorum, ani jako polityczną konieczność. Swe ostre pióro zacinał Pan dla jego obrony z własnej decyzji, mogąc równie dobrze a nierównie łatwiej używać do walki z Kościołem, którą — przyzna to niejeden — poprowadziłby Pan lepiej, niż wielu innych. Pytając o to nie czynię tego, oczywista, z obawy o Pańską prawowierność i zbawienie duszy, albowiem troska o nie nie do mnie należy. Pytanie wynika z praw logiki i prawdy. Obie one były zawsze w ucisku i wielokrotnie zwyciężały. Gdy słabły, na świat padał ponury cień. Wynika też z prawa wiary, która choć odmienna u mnie i Pana w najgłębszej swej istocie, do jednego prowadzi Boga.

V.

Wyznam otwarcie, że nie trudno przychodzi wytoczyć zarzuty wyłączności kulturalnej która od pewnego czasu uchodzi za kanon w stosunku do Żydów. Stwierdzam lojalnie, że Panu ten zarzut tym snadniej można zrobić, iż nie omijał Pan — jakże słusznie — współpracy z placówką kwestionowaną przez konsekwentnych rasistów (zważ Pan, nawiasem, że zestawienie pojęć oznaczonych przez ostatnie dwa wyrazy stanowi klasyczny przykład contradictionis in adiecto), placówką, która odegrała wybitną rolę w życiu kulturalnym współczesnej Polski. Mam na myśli „Wiadomości Literackie“, w których i Pan i Pańscy współpracownicy co wybitniejsi nierzadko dzielili się z czytelnikami owocem swych myśli i pracy.

Nikt z Polaków nie może pozwolić sobie na wyrzeczenie się wpływu kultury polskiej na jakiegokolwiek mieszkańca Polski. Nie może tego uczynić, zwlaszcza wobec jej składu narodowościowego. Promieniowanie tej kultury, jak wszelkiej, jest pożądane i odbywa się od wieków, w skali rozległej, nie kończącej się u granic państwa. Wiadomość o każdym przekładzie książki polskiej na obcy język wpisuje się do rejestru zdobyczy. Każde nowe pokolenie dzieci poznające język polski jest wartością równie niezawodną jak linie strategiczne, a może pewniejszą, bo trudniej zniszczalną. Pozostając w kraju, czy wychodząc zeń, jest człowiek zdobyty przez jakąś kulturę i dla niej jest jej agentem, z wolą czy mimo woli. Prostą tę tajemnicę świat zna i stosuje od dawna. Pozostawiając więc swym narodowościom prawo rozwijania ich własnej kultury, nie zrezygnują Polacy (właśnie Polacy) z wpływu swojej kultury, który, im będzie większy i skuteczniejszy, tym

bardziej spełni wymagania polskiej t. zw. racji państwowej.

Jeśli zaś miliony ludzi poznają kulturę polską, a bywa, że poznają ją gruntownie, bywa, że kongenialnie, czy jest siła zdolna postawić tamę twór czości, któro z tego samoczynnie wynika? Czy psychologia tworzenia i socjologia zna środki na wyplenienie zjawisk, które wyrastają na pograniczu rosnących obok siebie kultur i żyjących razem mas ludzkich? A jeśliby znały, czy rozum pozwoli podnieść rękę uzbrojoną w nożyce, by dokonała niesamowitego dzieła zniszczenia?

VI.

Nie, Panie Redaktorze. Ani państwo tak myśleć nie może, ani rozum tego nie uczyni. Jest sens dziejów, choć ich drobne odcinki przedstawiają raz po raz obraz zamętu i są zbładzeniem. Jest również zdrowy instynkt rodzaju ludzkiego. Jest nawet prawdopodobnie cel życia na ziemi, którego zagadkę w serdecznej męce wciąż zdobywamy i nieustannie z rąk tracimy.

Jaki? Nie wiedział tego na pewno zmarły niedawno Władysław Natanson, któremu pochodzenie nie przeszkodziło wspiąć się na szczyty polskiej kultury i myśli i nie był nawet pewny, czy życie „nie jest tylko marnym, oczywiście, pozorem" (cytuję z pamięci). Czy tak? Ignoramus i kto wie, czy na tym nie skończymy,

Ale są z pewnością siły, które nie opuszczą człowieka do kresu jego wędrówki. Oto są one: rozum i wiara. Rozumowych podstaw Pański pogląd rasowego antysemity okazuje jawny niedostatek. Z wiarą jednakże jest również w groźnym rozdźwięku.

VII.

Nie objąłem tym, co piszę wszystkiego, co naprawdę ciśnie się pod pióro ani nawet nie „dotknąłem wszystkich punktów stanowczych i głównych". Ani bowiem nie umiałbym tego zrobić w jednym artykule, ani Pan mógłbyś je ogłosić w większej liczbie. W rozpędzie polemicznym nie byłem zbyt zaborczy i „do płuc nie wysłałem całego zapasu ducha". Pozwól zapewnić panie Redaktorze, że zostało go jeszcze nie mało dla uczciwej dyskusji. Dla dyskusji, której Pan może mi bez argumentów i pardonu odmówić.

Żałowałbym tego bardzo, jak żal mi niejednej w życiu rozwianej iluzji. Że jednak żywię je jeszcze po dzień dzisiejszy, chciałbym, aby Pan i Panu podobni wiedzieli, co i jak myśli Żyd, jeden z wielu, których dziady i rodzice stworzyli obowiązującą tradycję wiary i narodowości a życie rzuciło w ciężki okres próby wszystkich wartości, na których zdawało się można budować przyszłość.

Anonim.

Historyczna karta obiadowa z portretem Marconiego

Dnia 13 stycznia 1902 roku odbył się uroczysty bankiet na cześć Marconiego, urządzony w Nowym Jorku w hotelu Waldorf-Astoria przez Instytut Elektryków. W bankiecie tym wzięło udział przeszło 300 osób.

Jeden z niewielu już żyjących uczestników tej uroczystości inżynier J. H. Hallberg z Nowego Jorku jest posiadaczem ciekawej karty obiadowej tego bankietu. Widnieje na niej symboliczny rysunek ujarzmionego oceanu, ograniczonego z lewej strony radiotelegraficzną stacją nadawczą w Poldhu, a z prawej strony przez amerykańską stację odbiorczą. Poprzez ocean przerzucony jest most składający się z trzech znaków alfabetu Morsego, wyobrażających literę S. Pośrodku karty znajduje się portret Marconiego spowity flagami Włoch, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Karta obiadowa posiada podpisy zmarłego ojca radiotelegrafii markiza Marconiego, znanego konstruktora ulepszonych połączeń kablowych Pupina, właściwego wynalazcy telefonu Aleksandra Graham Bella i znanego fizyka E. Thomsona.

Inżynier Hallberg opowiada, iż zebrani 13 stycznia 1902 roku uczestnicy bankietu z wielkim niepokojem i napięciem oczekiwali w salonach hotelu Astoria na sygnał radiostacji europejskiej, nadającej wówczas do Ameryki po raz pierwszy na fali od 700 do 800 metrów.



NIEDZIELA, 25 LIPCA.

Kraków. 8 Audycja poranna; 8.35 Pogadanka dla rolników; 8.45 Płyty; 9 Transm. z obozu harcerskiego w Sierakowie (reportaż z obozu przeprowadzi prof. Jan Kilarski; 10.30 Płyty; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 „Wśród jezior i rzek" poranek muzyczny w wyk. ork. symf. wileńskiej pod dyr. Czesława Lewickiego z udziałem solistki; 13 „Życie kulturalne Krakowa" (Sprawy teatralne) omówi Józef Wiśniowski; 13.10 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu Józefa Stena z udziałem chóru Orlanda; 14.40 Chwila regionalna: a) Gawęda regionalna, b) Utwory na harmonijce ustnej; 15 Audycja dla wsi: a) Przegląd rynków produktów rolnych, b) „Od polskiego hodowcy do zagranicznego spożywcy" reportaż z Państw. Przetwórni mięsnych w Chodorowie, c) Płyty, d) „W trosce o nasz inwentarz" wygł. St. Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecki; 16 „Tańce" — wyk.: chór solistów przy Konserwatorium P. T. M. pod dyr. J. Kołaczkowskiego i Z. Szafranowa (fort.); 16.30 Płyty; 17 Powsz. Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Koncert" komedia Aleksandra Fredry (wznowienie), reżyseria Olgierda Straszyńskiego; 17.30 Reportaż z życia; 18 Transm. z Ogrodu Ujazdowskiego w Warszawie; koncert rozrywkowy dla dzieci i młodzieży. Wyk. Mała Ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego i soliści; w przerwie ok. godz. 18.55: „Charbin dziś a przedwczoraj", felieton Teodora Parnickiego; 20 Koncert wieczorny. Wyk. Stena Link-Darecka (sopr.), Piotr Kruszewski (baryton), Adam Zawierski (akomp.); 20.30 Program na dzień następny; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Przegląd polityczny i dziennik wieczorny; 21 „Dziwy w Kaczanowie" oryg. komedia muz. Jerzego Tepy i Zbign. Lipczyńskiego w wyk. zespołu aktorskiego i chóru revell.; 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich; 22 Recit. skrz. Stefana Frenkla, akomp. prof. L. Urstein; 22.30 Pieśni Rob. Schumanna (sł. polskie Gustawa Wolffa) w wyk. E. Szumpicha (tenor), przy fort. Teodor Ryder; 22.50 Ostat. Wiadom. dziennika wiecz., przegląd prasy i komunikat meteorolog.; 23 Muzyka taneczna (Płyty).

* *

Warszawa. 8—13 p. Kraków; 13 Przegląd kulturalny; 13.10 p. Kraków;;; 14.40 Audycja dla dzieci; 15 p. Kraków; 20 Tr. fragm. międzynarod. meczu tenisowego Polska — Włochy; 20.15 Płyty; 20.35 p. Kraków; 23.30 Płyty.

Lwów. 8 p. Kraków; 13 „Kartki z życia teatru polskiego w Kijowie" pogad.; 13.10 p. Kraków; 14.40 Fragm. z pow. Wł. Lozińskiego „Pierwsi Galicjanie"; 15 p. Kraków; 20 Koncert solistów; 20.35 p. Kraków; 24 Koncert ork. T. Seredyńskiego.

Katowice. 8 p. Kraków; 13 Kącik Młodzieży Przysposob. Roln.; 13.10 p. Kraków; 14.40 „Wypoczynek żony robotnika" pogad.; 14.50 „Co słychać na Śląsku"; 15 p. Kraków; 20 „Zdziebko słowa, zdziebko śpiewki" audycja mieszana; 20.30 p. Kraków.

Łódź. 8 p. Kraków; 13 „Przygoda na autostradzie" felieton J. Niwińskiego; 13.10 p. Kraków; 14.40 Audycja dla dzieci; 15 p. Kraków; 20 „Na horyzoncie łódzkim" felieton, 20.15 Duety wokalne; 20.30 p. Kraków.

Program zagraniczny:

Wiedeń. 11.45 Koncert symfoniczny, 15.40 Koncert ork. mandolinistów; 18.10 „Święto sportowe nad jeziorem Werthera" reportaż; 19.40 Koncert orkiestrowy; 20.35 Festival Salzburski; 21.45 Koncert wieczorny.

Rzym. 21 „Cyganeria" opera Pucciniego.

Londyn Reg. 18 Koncert orkiestrowy; 18.30 Recital śpiewaczy Olgi Słobodzkiej; 19 Koncert ork. dętej; 21.05 Symfonia 2. c-dur Schumanna; 21.45 „Lato na wyspach brytyjskich" reportaż.

Paris PTT. 18 Teatr wyobraźni; 20.30 „Francja w pieśni" aud. wokalno - instrumentalna.

Lille. 18 Koncert orkiestrowy; 20.30 „Manon" opera Masseneta.

POLSKIE RADIO KU UCZCZENIU PAMIĘCI GUGLIELMO MARCONIEGO

Międzynarodowa Unia Radiofoniczna zgłosiła wniosek uczczenia w dniu 25 lipca zgasłego w dniu 20 bm. Guglielmo Marconiego. Zgodnie z tym wnioskiem wszystkie radiofonie świata organizują specjalne audycje, które stanowić będą zbiorowy hołd, złożony wielkiemu twórcy radiofonii.

Polskie Radio biorąc również udział w tym hołdzie, nada dziś o gdz. 17.30 audycję, na którą złożą się przemówienie dyrektora Muzeum Techniki i Przemysłu, inż. Kazimierza Jackowskiego oraz część muzyczna.

FESTIVALE SALZBURSKIE DLA POLSKICH RADIOSŁUCHACZY. DYRYGUJE TOSCANINI!

Polskie Radio pragnąc umożliwić swym słuchaczom branie udziału w największym święcie kulturalnej Europy, salzburskich festivalach, transmituje z Salzburga trzy koncerty i jedną operę: dnia 30 VII. o godz. 19.05 Mozarta „Czarodziejski flet" pod dyr. Toscaniniego, dnia 8 VIII. koncert utworów Mozarta pod dyr. wspaniałego interpretatora dzieł mozartowskich Bruno Waltera, 23 VIII. „Serenady" orkiestrowe pod dyr. B. Baumgartnera, i 29 VIII. koncert utworów Mozarta i Brahmsa pod dyr. Toscaniniego.

Pierwszym więc wieczorem, którym rozpocznie Polskie Radio transmisje — będzie opera Mozarta „Czarodziejski flet" (dn. 30VII. o godz. 19.05). Dzieła tego najbardziej apollińskiego twórcy wśród kompozytorów — wykonywane w najodpowiedniejszym dla nich miejscu, w Salzburgu, stanowią najwyższy wyraz ducha ludzkiego. Wydaje się, że nie jest to bynajmniej przypadkiem, że tu a nie gdzie indziej przyszedł na świat Mozart, wydaje się, że duch jego muzyki unosi się w atmosferze tego podalpejskiego miasta austriackiego. Nic więc dziwnego, że na festivale salzburskie zjeżdżają turyści, dosłownie z całego świata, że bilety wstępu, mimo swych bardzo wysokich cen, wyprzedane są na pół roku z góry, że marzeniem każdego, któremu droga jest europejska kultura, a zwłaszcza muzyka, jest choć raz w życiu być obecnym na festivalu w Salzburgu.

W dobie dzisiejszej, dzięki fenomenalnemu wynalazkowi radia, festivale te są udostępnione milionowym rzeszom słuchaczy. To też zarówno słuchacze innych krajów jak i polscy zgromadzą się bezwątpienia wszyscy przy swych aparatach radiowych, by choć w ten sposób posłyszeć to, co Europa wydała w dziedzinie muzyki najlepszego.

Alwin

SZKIC HISTORYCZNY

Na początku była nacja,
Potem dyskusja, dygresja
I konspiracja.
Potem akcja.
Frakcja,
Secesja.
Następnie dekompozycja,
Milicja, policja.
I powrót.
* * * * *
Ewentualnie na odwrót.

Zosia Tannenbaum Kraków
Dawid Betribniss Tarnów
zaręczeni w lipcu 1937 r.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Z OKAZJI zaręczyn naszego współpracownika p. Dawida BETRIBNISSA z Tarnowa z p. Zosią TANNENBAUMÓWNĄ z Krakowa serdecznie gratulują 4200k
ADLER, KAM i HENIG.

Z OKAZJI zaręczyn p. D. BETRIBNISSA z Tarnowa z p. ZOSIĄ TANNENBAUMÓWNĄ z Krakowa serdecznie gratulują 4201k
WELTSCH, BELLER I DR. TESSE.

KOCHANEMU Koledze D. BETRIBNISSOWI z Tarnowa, z okazji zaręczyn z p. Zosią TANNENBAUMÓWNĄ z Krakowa serdecznie gratuluje 4199k
BENJAMIN WEITSCH.

ZASYŁAMY swojemu Kochanemu Reżyserowi i Prezesowi LEONOWI ABLOSEROWI z okazji 40-letnich urodzin i dziesięcioletniej żmudnej pracy w naszym kółku 4194k
ŻYD. KÓŁKO DRAM. W PIWNICZNEJ.

NASZEMU kochanemu Prezesowi LEONOWI ABLOSEROWI z okazji 40-letnich urodzin i dziesięcioletniej pracy prezesa w Stowarzyszeniu zasyłamy serdeczne gratulacje 4194k
TOW. BIBLIOTEKI I CZYTELNI ŻYD. W PIWNICZNEJ.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Prace nad uzdrowieniem finansów Francji

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w lipcu.

I.

Sytuacja finansowa Francji zasługuje dziś na omówienie.

Lecz zanim zbadamy postępowanie obecnego ministra finansów drugiego rządu Frontu Ludowego, warto zobaczyć, jak wyglądała spuścizna rządu poprzedniego.

Leon Blum, obejmując władzę, wierzył, że raptownie uzdrowi finanse Francji przez uzdrowienie jej gospodarki, z jednoczesnym przywróceniem zaufania społeczeństwa do franka.

W tym celu działał Leon Blum i jego minister finansów, Vincent Auriol, na kilku frontach jednocześnie.

Podwyższono uposażenia pracowników, by mieli więcej pieniędzy do wydawania celem ożywienia handlu, a pośrednio — i przemysłu. Podwyższono ceny na produkty rolne — w tym samym celu. Odniesiono się liberalnie do kapitalistów, którzy wywieźli miliardy za granicę, w nadziei, że te miliardy ściągną z powrotem. I tak dalej.

Liczono, z całą pewnością, że tego rodzaju taktyka wyda odpowiednie owoce, że pozwoli, skolei, na wybrnięcie z trudności finansowych przez napływ dewiz.

Nie liczono się z jednym. Z antypaństwowym nastawieniem kapitalistów i przemysłowców prawicowych, dokonujących niesłychanych „wyczynów" we walce z — frankiem

II.

Prawica postanowiła utrącić Leona Bluma. I utrąciła go. Nic to, że jego następca jeszcze ostrzej realizuje program tegoż Leona Bluma, program Frontu Ludowego! Nic to, że żąda on, jak i jego poprzednik, pełnomocnictw. Leona Bluma należało utrącić, jako symbol przeprowadzonej rewolucji społecznej. Gdy Blum pozostawał u władzy wróżono, że jego upadek będzie upadkiem Frontu Ludowego. I tym tłumaczyć należy spokój, z jakim prawica daje obecnemu rządowi to, czego Blumowi odmawiała: wyobraża sobie, że Bluma już niema (jest — vicepremierem!), wyobraża sobie, że otrzymała satysfakcję.

Nieprawdopodobny zgiełk zapanował, gdy Leon Blum przeprowadził dewaluację. Dewaluację drugą, Bonneta, przyjęto jako zło konieczne...

Podobnie miała się sprawa z pełnomocnictwami.

Ale b. minister finansów, Vincent Auriol, po ustąpieniu wraz z Leonem Blumem, zabrał jeszcze raz głos w obronie planu finansowego Leona Bluma, zbyt krytykowanego przez — spekulantów i przez senat.

— Prawda? Oto prawda! — wołał Auriol na nocnym posiedzeniu Izby Deputowanych już po swym ustąpieniu — państwo ugina się pod okropnym ciężarem nieprawdopodobnych wydatków! 50 proc. budżetu połykają długi, 23 proc — obrona narodowa; żaden kraj nie mógłby żyć w takich warunkach!

Wyjaśnił też p. Auriol, że obejmując tekę 4-go czerwca r. ub. zastał kasę pustą. W Banku Francji na rachunku Skarbu Państwa pozostawało 10 milionów... Dnia 13-go czerwca 1937, w dniu żądania pełnomocnictw, suma ta wzrosła do 2,459.000 fr. — Lecz suma ta spadła do 1,400.000 w dniu odrzucenia przez senat pełnomocnictw, żądanych przez rząd Leona Bluma. — Następca min. Auriola znalazł nie puste kasy, jak głosi prawica, ale 1,483.000 franków.

Żądając pełnomocnictw, rząd Leona Bluma zamierzał wprowadzić następujące reformy.

1) Zredukować deficyt z 8 na 4 miliardy, początkowo przewidziane. Zbyt długo oczekiwane skutki reform podatkowych spowodowały ten przerost deficytowy.

2) Ożywić Skarb, redukując energicznie deficyty drugorzędne: kolei, gmin etc.

3) Podwyższyć bardzo niskie taryfy pocztowe i kolejowe, a poza tym — nie wprowadzać żadnych podatków, obciążających bezpośrednio konsumenta. Natomiast obostrzyć różne podatki i kary, dotyczące nadużyć skarbowych, istotnie olbrzymich.

III.

W takich warunkach do władzy dochodzi Kamil Chautemps, a tekę finansów obejmuje Bonnet. Uzyskując pełnomocnictwa, odmówione wyłącznie ze względów temperatury nastrojów rządowi poprzedniemu, obecny rząd realizuje ponowną dewaluację i przeprowadza dwie serie reform.

Pierwsza seria dotyczyła podatków, mających raptownie unormować i wyrównać budżet zwykły. O tym już pisano. Obywatele Francji bez protestu przyjęli podwyżkę taryfy kolejowej, pocztowej, opłat stemplowych i t. d. — Podatki te mało różniły się od tych, jakie w swym projekcie przewidział p. Auriol. — Min. Bonnet uzyskał tą drogą 8 miliardów franków.

Druga seria, sprecyzowana w chwili gdy te słowa piszemy, ma na celu uzdrowienie budżetu nadzwyczajnego. Korzystając z pełnomocnictw, rada ministrów przyjęła projekt tej reformy jednomyślnie, z głosami ministrów socjalistów włącznie.

Wszyscy ministrowie zostali więc zaproszeni do wpisania do budżetu zwykłego wszystkich wydatków, figurujących dotąd w „budżecie nadzwyczajnym". Stan ten był „niezdrowy" w najwyższym stopniu, jeśli sądzić po fakcie, że w poszczególnych tygodniach skarb musiał dostarczać do miliarda franków tygodniowo, aby podołać zobowiązaniom Państwa!!!

Na rok 1938 przewidziano 15 miliardów na obronę narodową, na wielkie roboty publiczne dla walki z bezrobociem i t. d. — Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili ze źródła pewnego, ta ostatnia pozycja ma być zredukowana do minimum wobec trudności finansowych państwa.

Owa druga seria reform odciąży skarb o 6 miliardów w 1937 i o 25 miliardów w 1938! Cyfry zawrotne.

Społeczeństwo francuskie zachowuje zupełny spokój. Tylko państwo tak bogate, jak Francja, może sobie pozwolić na tak zupełnie nieprawdopodobny przerost budżetu nadzwyczajnego.

Tylko społeczeństwo o tak wielkiej dyscyplinie obywatelskiej, co Francja, spokojnie akceptuje „zaciśnięcie pasa", niezbędne zwłaszcza dziś, wobec trudnej sytuacji międzynarodowej.

Ten spokój pozwala wróżyć istotne uzdrowienie finansów Francji.

Choć nie trzeba taić, że po Wystawie bezrobocie wzrośnie, a nowy prąd żądań robotniczych o podwyżkę, może postawić Francję wobec nowych trudności.

Dr T. LEDNER

Eksport rolniczy poważnie się zmniejszył

W pierwszym półroczu 1937 r. zaznaczył się silny spadek eksportu zbóż z Polski, wywołany wzmożoną konsumcją wewnętrzną, cofnięciem premii eksportowych i zakazami wywozu.

Również wywóz roślin strączkowych, nasion i przetworów zbożowych poważnie się zmniejszył. Poza tym spadł dość znacznie wywóz ziemniaków, a w eksporcie hodowlanym wywóz gęsi, jaj, masła i mięsa.

Natomiast eksport chmielu, bydła rogatego, trzody chlewnej, koni, bekonów i sera uległ zwiększeniu.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wywieziono w pierwszym półroczu 1937 r. tylko 9.706 ton pszenicy na sumę 2.477 tys. zł., wobec 25.505 ton wartości 4.034 tys. zł. w analogicznym okresie poprzedniego roku. Wywóz żyta wyniósł 71.480 t. wartości 14.970 tys. zł. (119.289 t. na sumę 12.839 tys. zł.), jęczmienia 114.063 t. wartości 22.731 tys. zł. (190.445 t. wart. 19.828 tys. zł.), owsa 27.097 t. wart. 4.514 tys. zł. (50.813 t. na sumę 5.470 tys. zł.).

Widzimy z powyższego, że pomimo dużego spadku ilościowego eksportu zbóż, wywóz pod względem wartości utrzymał się na stosunkowo dobrym poziomie. Tłumaczy się to silną zwyżką cen na rynkach międzynarodowych.

Eksport innych artykułów rolnych w pierwszym półroczu 1937 r. kształtował się jak następuje (pierwsza cyfra tony, druga wartość w tysiącach złotych, w nawiasach cyfry z analogicznego okresu 1936 r.): groch 14.846 — 3.874 (11.442 — 3.286), fasola 5.162 — 1.847 (12.145 — 3.389), wyka, peluszka 5.748 — 1.225 (12.971 — 2.770), nasiona koniczyny czerwonej i białej 2.189 — 3.041 (3.565 — 4.976), nasiona buraków cukrowych 2.990 — 1.921 (4.531 — 4.914), nasiona, ziarna i owoce oleiste 2.580 — 1.514 (6.689 — 2.395), mąka pszenna 22.422 — 3.968 (52.583 — 6.025), mąka żytnia 25.164 — 4.478 (78.574 — 6.845), słód 21.774 — 7.962 (14.403 — 3.438), ziemniaki świeże 28.486 — 2.942 (31.179 — 3.873), chmiel 1.298 — 2.879 (920 — 1.652), grzyby jadalne 72 — 334 (149 — 355), wiklina 1.513 — 665 (1.537 — 526), konie 6.902 — 2.965 (6.762 — 2.671), bydło rogate 9.860 — 4.105 (6.442 — 2.497), trzoda chlewna 99.196 — 12.971 (88.806 — 17.439), gęsi 23.626 — 112 (55.911 — 281), szynki peklowane 24 — 51 (388 — 750), mięso świeże, mrożone i solone 7.406 — 10.293 (8.105 — 10.213), ptactwo bite 608 — 950 (592 — 1.089), bekony 10.624 — 21.177 (9.639 — 18.959), jaja ptactwa 9.980 — 11.260 (11.389 — 12.101), masło 2.775 — 6.139 (3.570 — 6.937), sery 315 — 956 (22—32).

Prócz tego wywieziono szynek i polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym 10.149 ton na sumę 31.209 tys. zł. wobec 4.752 t. wartości 13.185 tys. zł. w pierwszym półroczu 1936 r. Wywóz otrąb i makuchów wyniósł 8.759 t. na sumę 1.286 tys. zł., wobec 9.320 t. wartości 989 tys. zł.

Jeśli chodzi o eksport cukru, to w pierwszym półroczu rb. eksport ten poważnie się zmniejszył wynosił bowiem 14.211 ton na sumę 2.065 tys. zł., wobec 33.460 t. wartości 4.169 tys. zł.

Przywóz owoców z Węgier

Polski Instytut Rozrachunkowy utrzymuje w granicznych urzędach celnych specjalnych urzędników upoważnionych do wydawania świadectw rozrachunkowych, potrzebnych przy cleniu importowanych z Węgier świeżych owoców. W celu uniknięcia zatrzymania towaru w razie nie dojścia na czas faktury, Węgierski Inst. Kompens. Wymian Handlowych zawiadamia każdorazowo telegraficznie wspomnianych urzędników o wartości towaru wysłanego przez poszczególnych węgierskich eksporterów dla polskich odbiorców.

Na podstawie telegraficznego zawiadomienia, oraz bankowego dowodu wpłaty, przedstawionego przez polskiego importera, urzędnik P.I.R.'u wydaje potrzebne świadectwo rozrachunkowe. W wypadku, gdy wpłata do banku przewyższa wartość towaru, ewentualna różnica będzie po ostatecznym rozliczeniu zwracana importerowi.

W wypadku wpłaty niewystarczającej, różnica będzie mogła być dopłacona przy odbiorze świadectwa rozrachunkowego na miejscu w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się dziennik ustaw R. P. Nr. 55 z dn. 22 bm. w którym opublikowano m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 b. m. w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień podpisanego w Warszawie dn. 30 czerwca br. IV protokołu dodatkowego do konwencji handlowej między Rzecząpospolitą Polską, a Królestwem Węgier, podpisanej w Budapeszcie dn. 26 marca 1925 r. (poz. 427);

rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 bm. w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia między Polską a Norwegią w formie not, wymienionych w Warszawie dn. 18 czerwca rb., w sprawie clenia serów pochodzenia norweskiego (poz. 428);

rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dn. 10 bm. o przyznanie ulg w sprawie ochrony wynalazków, wzorów i znaków towarowych, XVII Międzynarodowym Targom Wschodnim, organizowanym przez Izbę Przemysłowo - Handlową we Lwowie i Targom Wołyńskim w Równem (poz. 435).

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **GOSCINNE WYSTĘPY TEATRU „ATENEUM" Z ST. JARACZEM.** Dziś wieczorem, ogromnie zabawna, aktualna, pełna najprzedniejszych dowcipów politycznych komedia - satyra A. Birabeau „Woźny i minister", jedno z najlepszych i najweselszych widowisk teatru Ateneum. Stefan Jaracz, Stanisława Perzanowska, Leszek Pośpiełowski, Elżbieta Kryńska, Halina Kamińska, Janina Polakówna, Juliusz Luszczowski, Stanisław Daniłowicz, Aleksander Maniecki i Tadeusz Żelski stwarzają kapitalne typy. „Woźny i minister" grany był w Warszawie przez 75 wieczorów z rzędu. Jutro w poniedziałek „Ludzie na krze" W. Wernera z Stefanem Jaraczem w roli głównej.

— **LETNI TEATR ŻYD.** Stradom 11. Wczorajsza premiera została entuzjastycznie przyjęta przez szczelnie wypełnioną widownię. Dziś 4 pop. po cenach zniżonych i o godz. 8.45 wiecz. dalsze występy znanego aktora i śpiewaka L. Jungwirtha z udziałem ulubionego komika A. Grimingera oraz sympatycznej i ulubionej artystki R. Librowskiej wraz z pierwszorzędnym zespołem warszawskich teatrów. Odegrana będzie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami „Fun Harc cu Harc". Bilety od 65 gr. do 2 zł. przez cały dzień przy kasie teatru.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Niesamowity dom" i „Czu-Czin- Czau"

APOLLO: „X—27" (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)

ATLANTIC: „Na zgliszczach szczęścia" (Randolf Scott, Dickie Moore) i „Weź serce me"

BAGATELA: „Idziemy po szczęście (Grace Moore) i „Najszczęśliwszy dzień mego życia" (Józef Schmidt)

PROMIEŃ: „Zemsta Johna Ellmana" i „Żona, czy sekretarka".

STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)

SZTUKA: „Smierć czyha w dżungli" (Werner Baxter, June Lang)

UCIECHA: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".

WANDA: Brutal (Victor Mc. Langlen)

Z MODY

Suknie domowe i szlafroki



Po powrocie z letnich wywczasów chętnie pomyśli pani o ozdobieniu i odświeżeniu swoich czterech ścian i w związku z tym na pewno także o sukni domowej dla siebie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jesienna suknia domowa będzie jednokolorowa, nie wykluczająca jednak silnych odcieni. Szczególnie wszelkie odcienie „szlachetnych kamieni" jako szmaragdowy, szafirowy, rubinowo - czerwony będą nader mile widziane.

Najodpowiedniejsze są zawsze fasony płaszczowe. Robi się je z lekkich materiałów jesiennych, kaszminowych tkanin wełnianych z boku wiązane z szerokim paskiem ożywione kolorowym rękawem z kwiecistego materiału, lub też haftowane, albo endlowane (ryc. 1).

Model 2 przedstawia pyjamy ozdobione dwoma motywami kolorowej aplikacji.

Rycina 3 podaje praktyczny szlafrok znacznie dłuższy od dotychczasowych z licznymi ciemno oblamowanymi kieszeniami i zapięciem a rzędu guzików.

Cieple pyjamy materialne (ostatnia rycina) nie mnące się i wyglądające stale bardzo starannie, będą idealnym ubiorem na jesienne wieczory spędzane w domu.

Z resztek futra można zestawić kamizelkę, przy czym powinna ona odpowiadać kolorem materiałowi, z którego wykonano pyjamę.

Na wypadek, gdyby nowa pora roku rozpoczęła się deszczami, trzeba być również odpowiednio uzbrojoną, pamiętając o tym, że dnie takie właśnie w przeciwstawieniu do ołowianego nieba wymagają kolorów żywych i radosnych. Stąd zamiłowanie do materiałów w kratkę, podkreślonych jeszcze pasami gładkimi. Na przykład modne „kieszenie - trapezy" oblamowane jednokolorowym materiałem.



STRÓJ SPORTOWY Z NIEPRZEMAKALNEGO MATERIAŁU jest najlepszym ekwipunkiem na wycieczki wczesną jesienią. Materiały te wyrabia się w tak licznych kolorach, że nie ma obawy, aby one były „ponure"; ponadto przy pomocy kapelusika, lub szalu można strój ten odpowiednio ożywić.

Chociaż podkreśla się zwykle skromność sportowego stroju, to jednak nie wyklucza to bardziej wyszukanej linii podkreślonej jeszcze stembnowanymi konturami.

Piąta rycina przedstawia żakiet sportowy z 4-ma naszytymi kieszeniami. których dwie górne łączą się doskonale z karczkiem. Do tego: otwarta spodnica, lub spodnie — knickerbockery, o ile planuje się większe wycieczki jesienne.

Także spodnica układana i kamizelka z odstembnowanymi kieszeniami - patami (ryc. 6) ma w modzie jesiennej wielkie zastosowanie i może być uzupełniona wolnym żakietem.



JESIENNA SUKNIA PŁASZCZOWA wykazuje przy całej swojej niewymuszoności dużą pomysłowość. Posiada ona oryginalne zapięcie umożliwiające noszenie sukni otwartej i zapiętej (ryc. 7), przy czym zmienia każdorazowo wygląd, przy otwartej bowiem sukni widoczny jest cały jasny plastron — przy zapiętej natomiast jedynie mała kokarda. Dobrym pomysłem przy tym jest ozdobienie wewnętrznej strony wyłogu monogramem właścicielki. Według wszelkich oznak będą guziki i pasek znowu ważną ozdobą sukni jesiennej.

KRONIKA

LIPIEC	Wschód słońca 3 g 43 m
25	Zachód słońca 19 g 17 m
NIEDZIELA	17 Ab 5967

Zlikwidowano tajną „mennicę"

Policja radomska zlikwidowała fabrykę fałszywych monet, mieszczącą się we wsi Kadłubek pod Radomiem w zabudowaniach gospodarskich Andrzeja Podstawka.

W czasie rewizji u Podstawka w mieszkaniu oraz w stodole policja znalazła dużą ilość fałszywych monet różnej formy oraz większą ilość stopu, przygotowywanego do wyrobu monet srebrnych.

W toku dalej prowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że monety wyrabiał zatrzymany przed kilku dniami przez policję w chwili puszczania w obieg fałszywych dwuzłotówek Chaim Frydman, karany już kilkuletnim więzieniem za fabrykację i kolportaż fałszywych monet. Jako współwinnych fabrykacji i rozpowszechniania falsyfikatów policja aresztowała Andrzeja Podstawka, Brandlę Oracz i Etlę Kirschenbaum.

Zagadkowe zaginięcie w Krakowie

Policja krakowska prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego zaginięcia 30-letniego Adama Fabera, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej l. 21 Faber był właścicielem dwóch taksówek.

Jeszcze w dniu 17 b. m. Faber wydalił się z domu i od tej pory wszelki słuch o nim zaginął. Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Groźny pożar

Onegdaj w godzinach popołudniowych nad powiatem jędrzejowskim przeszła burza z piorunami, podczas której we wsi Nagłowice od uderzenia pioruna w stodołę krytą słomą wybuchł pożar.

Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania i w niespełna godzinę strawił doszczętnie 13 domów mieszkalnych i 7 stodół z tegorocznymi zbiorami. Straty znaczne. Wypadków z ludźmi nie było.

Ekspedycja naukowa krakowskiego Obserwatorium Astronom. wyjeżdża na Śląsk

W poniedziałek 26 bm. wyrusza z krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego ekspedycja naukowa grawimetryczna, mająca na celu pomiary natężenia siły ciężkości na Śląsku. Pomiary te, prowadzone pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności w porozumieniu z województwem śląskim, mają być przeprowadzone w następujących miejscowościach: Lubliniec, Kalety, Tarnowskie Góry, Szarlej, Katowice, Gierałtowice, Mikołów, Żory, Pszczyna, Jastrzębie, Olza, Skoczów, Wisła, Cieszyn oraz — dla nawiązania do dokonanych już poprzednio podobnych prac w — Oświęcimiu.

Wszędzie mierzona będzie siła ciężkości w odniesieniu do stacji wyjściowej w piwnicy sejsmologicznej Obserwatorium krakowskiego. Pomiary czynione są za pomocą aparatów Obserwatorium i Narodowego Instytutu Astronomicznego, przy czym dokonywa się ich w piwnicach, ze względu na potrzebę możliwie jednostajnej temperatury i spokój podłoża W części wymienionych miejscowości wybrano już lokale obserwacyjne, uprzejmie użyczone do tego celu przez instytucje i urzędy i postawiono w nich słupy potrzebne do zawieszenia wahadeł.

Badania nad rozkładem siły ciężkości, czynione dawniej głównie dla celów geodezji wyższej (wyznaczenie figury ziemi) i zainicjowane w Polsce przez astronomów krakowskich, śp. L. Birkenmayera i M. Rudzkiego, uznane zostały w nowszych czasach za b. ważne z punktu widzenia geologii, zarówno czystej, jak i stosowanej, jako dające materiał do wniosków o rodzaju uwarstwowieniu pokładów podziemnych. Z takich pomiarów, poczynionych pod kierunkiem prof. T. Banachiewicza, wyprowadzono dla Wielkopolski linię wypiętrzenia pokładów podziemnych (przechodzącą koło Kcyni, a skierowaną mniej więcej równolegle do biegu Wisły pomiędzy Warszawą a Bydgoszczą), której odpowiadają złoża soli a odpowiadać może ropa naftowa.

W ostatnich czasach skonstruowano różne bardzo kosztowne aparaty do tych badań, pozwalające na osiągnięcie większej szybkości prac, ale podstawowymi zostały nadal pomiary, czynione zapomocą aparatów wahadłowych. Czas wahnięcia jednego i tego samego wahadła w różnych miejscowościach, zaobserwowany z dokładnością do 10-milionowych części sekundy, jest miernikiem natężenia siły ciężkości.

JÓZEF ROTH 61)

HISTORIA NOCY 1002

POWIEŚĆ

Autoryzowany przekład z niemieckiego

Nagle krzyknęła. Poczuła kłujący ból w krzyżach, jak gdyby jej wbijano w żebra szablę, o podwójnym ostrzu. Szeroko rozwarła usta, ale nie mogła schwytać tchu, chciała coś zawołać: powietrza czy okno, lecz zapomniała o tym natychmiast. Objęło ją straszliwe gorąco, niewysłowiony ogarnął ją lęk, bębniła palcami po kołdrze. Oczy stanęły w słup. Doktór posłał siostrę do apteki po tlen, przygotował szprycę do morfiny. Siostra wróciła z balonem tlenu. W tej chwili pani Matzner podniosła się w łóżku i wnet znowu się osunęła. Lekkie drgawki poruszały jej powiekami, a palce latały po kołdrze. Potem prawa ręka opadła na poręcz. Pokój spłynął na Józefinę Matzner.

Pochowano ją jednego z deszczowych dni tej jesieni. Był to pogrzeb trzeciej klasy, dwa kare konie bez służby w liberii. Stosownie do przepisów ogłosił notariusz w gazetach: „Poszukuje się spadkobierców!"

Dwa miesiące później zgłosił się siostrzeniec pani Matzner, chmielarz z Zateca, człowiek zamożny, nie żywiący uczuć wdzięczności dla losu i dla ciotki.

Żeńskie więzienie w Kagran otrzymało zawiadomienie, że więzień Mizzi Schinagl, jako spadkobierczyni zmarłej Józefiny Matzner, panny, stała się posiadaczką trzystu guldenów.

Notatkę w gazecie przeczytał reporter policyjny Lazik. W jego bogatym w pomysły mózgu kształtował się określony plan. Porozmawiał o tym ze swoim przyjacielem nadinspektorem Sedlackiem w kawiarni Wirzla, na Schottenringu.

Część IV.

ROZDZIAŁ XXXI.

Jak świat długi i szeroki, wszędzie panował głęboki, okrutny po prostu pokój, a oficjalny biuletyn policyjny, który zwykł był donosić o najbanalniejszych wypadkach obejmował teraz zaledwie dwie i pół strony dziennie. Klan reporterów policyjnych siedział przygnębiony w kawiarni Wirzla, wyczerpany nieznośnym spokojem, sparaliżowany pokojem bez wydarzeń i bez najmniejszych widoków na sensację. Ilekroć drzwi się otwierały, wszyscy podnosili głowy, odrywając wzrok od kart. Gdy wchodził któryś z tajniaków, bywających u Wirzla, patrzyli na niego zaciekawieni, jak gdyby już oczy podsłuchać mogły, czego jeszcze nie dosłyszały uszy.

— Czy zaszło coś? — pytało pięciu, sześciu mężczyzn równocześnie.

Tajniak nie zdejmował kapelusza; znak, że nie zamierza usiąść, że nie ma nic do powiedzenia. Głowy zapadały z powrotem w beznadziejny letarg kart. Tylko reporter Lazik snuł w duchu coś określonego. Nie można było po nim tego poznać. I on także udawał, że jest, jak inni wyczerpany beznadziejną posuchą tych niemrawych, spokojnych dni. Tymczasem jednak prządł nić za nicią, splatał je w oczka i rozplatał je znowu, odległe rzeczy związał w braterskie węzły, z drugiej strony rozkrawał sprawy, tworzące nierozerwalną całość, ponieważ potrzebne mu były pojedyncze człony pewnej określonej rodziny myśli dla innych łańcuchów, więzów i pokrewieństw. Jedynie on wyczuwał związek pomiędzy śmiercią bankiera Ephrussiego a śmiercią Józefiny Matzner. O ile sobie przypominał, bankier Ephrussi w swoim czasie przyjął w zastaw słynne perły Mizzi Schinagl, a nawet sprzedał je do Antwerpii. Trudno było wprawdzie skonstruować bezpośrednie związki pomiędzy perłami, Persją, szachem, panią Matzner, Ephrussim a Mizzi Schinagl, ale też te związki pośrednie warte były zachodu i obiecywały sukces. Poza tym był w to niesmaczne oszustwo, którego ofiarą padł głupi muzułmanin, wmieszany również baron Taittinger. Dobrze, że nieboszczka Matzner zdążyła jeszcze zajść do kawiarni Wirzla na krótko przed swoją nagłą śmiercią.

— Materiału było dosyć. Uwaga, Lazik! — rzekł do siebie Lazik.

Pewnego przedpołudnia, podczas gdy siedział przy swoim przygnębiającym taroku, Lazik niespodziewanie głęboko westchnął.

(C. d. n.)

ZE SPORTU

Udany rewanż Makkabi

Makkabi—Zwierzyniecki 2:1 (0:1)

Mecz powyższych drużyn o mistrzostwo Ligi okręgowej rezegrany wczoraj na boisku Makkabi, *zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem białoniebieskich*, którzy w imponującym stylu zrewanżowali się za poniesioną w ubiegłym tygodniu porażkę 0:1.

Zawody były piękne i stały na bardzo wysokim poziomie. Gra prowadzona była w błyskawicznym tempie niemal do samego końca. Mecz obfitował w niezliczoną ilość szybko zmieniających się sytuacyj i trzymał w napięciu do ostatniej chwili bardzo licznie zebraną publiczność.

Grę rozpoczynają gospodarze, którzy przeprowadzają szereg groźnych ataków, szczególnie dobrze usposobionymi skrzydłami. Wiele dogodnych sytuacyj nie zostaje jednak wykorzystanych. Również i przeciwnik gra doskonale. Po okresie równej walki, znów Makkabi jest stroną atakującą lecz nie ma szczęścia w pozycjach podbramkowych. Lepiej się powiodło Zwierzynieckiemu, który zdobywa prowadzenie przez Dutka. Dudek otrzymał jednak piłkę od skrzydłowego, *który wyraźnie stał na pozycji spalonej*, czego jednak sędzia nie „odgwizdał" natomiast w chwilę później przerwał niebezpieczny atak Makkabi urojonym spalonym.

Po zmianie pól białoniebiescy dążą energicznie do wyrównania. Z pewnej pozycji strzela Hautman w ręce bramkarzowi. W kilka minut później „poprawia się" jednak i uzyskuje wyrównującą bramkę, która dodała Makkabi animuszu do dalszej gry. Stale rosnąca przewaga Makkabi przyniosła w efekcie drugą bramkę zdobytą przez Wolhfeilera. Pod koniec spotkania tempo nieco opada, a gra jest otwarta.

Cała drużyna Makkabi grała brdzo ambitnie, wykazując że słaba forma z ubiegłego tygodnia była tylko chwilową niedyspozycją. Specjalnie wyróżnił się Reder na środku pomocy, obrońca Haber i skrzydłowi Künstlinger i Wohlfeiler. Pemper bronił również bardzo dobrze. Wystawienie Künstlingera na prawe skrzydło, okazało się bardzo szczęśliwym posunięciem.

Zwierzyniecki wypadł nadspodziewanie dobrze specjalnie pod względem technicznym i opanowania piłki.

Sędziował p. Cenzor.

SUKCESY KOLARZA POLSKIEGO W AMERYCE

Nowy Jork, 24. 7. PAT. Zawodowy mistrz Polski w kolarstwie Henryk Szamota odniósł wczoraj duży sukces w zawodach w News Jersey. Startując wspólnie z Duńczykiem Andersonem, Szamota wygrał mecz Europa—Ameryka w czterech seriach, zwyciężając znaną amerykańską parę Allen—Echevaria. Szamota wygrał wszystkie swoje biegi, uzyskując na 200 m doskonały czas 12 sek.

Po tym sukcesie Polak otrzymał propozycje startowania w sześciodniówkach.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE ŚWIATA

Paryż, 24. 7. PAT. Na mistrzostwach szermierczych świata w Paryżu rozegrany został turniej floretowy o mistrzostwo pań. Pierwsze miejsce i mistrzostwo świata zdobyła Helena Mayer (Niemcy), która odniosła w finałowych rozgrywkach siedem zwycięstw.

* * *

Paryż, 24. 7. PAT. W Paryżu rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa świata w szpadzie. Największą sensacją rozgrywek wstępnych była porażka drużyny węgierskiej z Monaco 3:11. Po tej klęsce Węgry zostały wyeliminowane. Odpadły również Czechosłowacja, Ameryka i Holandia.

Wyniki półfinałów: Szwajcaria — Niemcy 8:7, Włochy — Niemcy 11:5, Włochy — Anglia 11:4, Francja — Monaco 11:5, Szwecja — Belgia 8:6, Szwajcaria — Anglia 9:6,, Francja — Belgia 11:5, Szwecja — Monaco 6:4. Wyeliminowane zostały Niemcy, Anglia, Monacc i Belgia.

Bł. p.
JULIUSZ GOLDBERG
właściciel dóbr

zmarł w Krakowie dnia 24 lipca br. po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 80.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego cmentarza żydowskiego przy ul. Miodowej odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu, o czym zawiadamia w smutku pozostała

RODZINA

Drobne wiadomości palestyńskie

Jerozolima, 24. 7. ŻAT. Do Jerozolimy przybyło kilku amerykańskich senatorów i kilku wyższych urzędników amerykańskich celem zbadania sytuacji w kraju.

* * *

— Pogłoski, które krążyły wczoraj o aresztowaniu muftiego są całkowicie fałszywe.

* * *

— Wczoraj zamknięty został zjazd pisarzy hebrajskich w Palestynie. Zjazd postanowił m. in. zażądać od Kongresu wyasygnowania 5.000 funtów rocznie na Mosad Bialik, celem wydania wielkiej encyklopedii hebrajskiej imienia Sokołowa.

Statki brytyjskie przełamały blokadę

Santander, 24. 7. PAT. Kilku statkom brytyjskim udało się ostatnio przełamać blokadę, stosowaną przez powstańców u wybrzeży kantabryjskich i wejść do portów asturyjskich. — Nazwy tych statków nie są znane.

FRED ALWIN

Bayard sprofanowany!

Sprawa, którą poruszam, jest mało ważna. Nawet zupełnie błaha. Ma, jednym słowem, wagę piórkową, tak jak literacka postać jej bohatera. Jeżeli mimo to zajmuję się nią i nim, to z powodu ogórkowego ataku na widok megalomańskiej bzdury. — Naprzód sprawa, potem bohater.

Pewien pan, przybrawszy pretensjonalnie pseudonim „Bayarda", pisze w „Głosie Narodu" codzienne brechty, które w braku lepszych zastąpić muszą mały felieton. Pisanie bywa nie kiedy przykrym nałogiem, zwłaszcza gdy ten ktoś, n. p. „Bayard", rozpaczliwie siłi się na dowcip, co udaje mu się w latach przestępnych na Prima Aprilis. Te syzyfowe mozoły „Bayarda" nikogo nie interesują. Ale zecer i korektor, to także ludzie. I w ich obronie właśnie staję, ponieważ znajdują się w położeniu przymusowym. A to jest tym bardziej niemoralne, że pracują w dzienniku, sprzedającym detalicznie moralność za jedne 20 groszy.

Rycerz Bayard ostatnio zmusił zecera i korektora do czytania pewnej historyjki, której treść po wyparowaniu wody, podaję: w roku 1940 ruszyła armia żydowska pod wodzą marszałka Żabotyńskiego przeciw Transjordanii. Na pewnym moście, który miała sforsować, stały dwa psy. Armia żydowska zlękła się i uciekła.

I co dalej? Nic. To już koniec. Cała treść „felietonu". Ale tą proroczą wizją zaćmił Bayard Vernego, Huxleya, Wellsa i Madelunga. Na potencjalnym żydowskim tchórzostwie zbudowała mikroskopijna fantazja obraz kompromitującej przyszłości Żydów. Wymalowała — powiedzmy — pobożne życzenie autora i jego organu. Politycznego organu, co dodaję, dla uniknięcia nieporozumień z ludźmi o zapaskudzonej wyobraźni.

Rycerzu bez skazy! My już dawno przestaliśmy uciekać! Nawet przed psami. Dowód: i pan szczeka na Żydów, a jeszcze żaden Żyd przed panem nie uciekł. Mimo, że pan życzyłby sobie tego. A możeby spróbować egzorcyzmami? Wszak pan i pańscy najbliżsi tkwią jeszcze głęboko w epoce dużego powodzenia tej ...terapii. Merytorycznie zaś: czy do kpin z tchórzostwa de futuro upoważniony jest czymkolwiek człowiek, stojący po tej samej stronie barykady, po której znaleźć można uniwersyteckich bohaterów napadów kupą na jednego, z tyłu, z ukrycia i w nogi — ? Wszak z pokrewnych wam obozów pochodzą „nieznani sprawcy", którzy zbiegli, nie pozostawiwszy biletu wizytowego. Pan mówi o tchórzostwie, Bayardzie?

Posiadając pański talent odgadywania przyszłości, nie marnowałbym czasu na pisanie felietonów dla ubogich duchem. Dlaczego nie robi pan czegoś, co pan umie? Dlaczego pan n. p. nie ogłosi we własnym organie, że odgaduje pan charakter, przyszłość, szczęśliwe losy i t. d. za niewielką opłatą? Murowane powodzenie! Sam zapłacę złotówkę, żeby się dowiedzieć, w którym z odruchów oberwę z ręki czytelnika o idealistycznym światopoglądzie i „stosowanej miłości bliźniego" Podoba się panu to określenie?

Wreszcie co do nazwiska „Bayarda", to już chyba — skromnie mówiąc — duża przesada. Obawiam się, że Bayard, rycerz sans peur et sans reproche, obracałby się jak fryga w swoim grobie na wieść o swoim nowym wcieleniu. A możeby pan, rycerzu nienaganny, poszedł na jakieś ustępstwa? Możeby tytuł rycerza „sans peur et sans reproche" zaadaptować odpowiedniej dla pana? N. p. „avec odeur et galoches"? Albo: „sans humeur, mais — smarkoche"?

Sam pan zrozumie, że trzeba dla tego biednego, sponiewieranego przez pana Bayarda coś zrobić, rycerski felietonisto o żakowskich pomysłach z skomplikowanym zapachem ruder z ul. św. Krzyża, pranej bielizny i stęchłej kapusty. Stało się! Przyszła armia żydowska drży przed panem, rycerzu i pogromco kucht i pomywaczek.

Zaś co do owego „felietonu", to radzę panu podłożyć go pod muzykę „pieśni dziadowskiej", oficjalnego hymnu pańskiego organu. Jest nadzieja, że wówczas armia dziadowska spopularyzuje to dzieło błyszczącej nędzy duchowej, wyszłe spod pióra Bayarda, rycerza sans sens et sans — culotte.

Przyczynek do dyskusji:

„Żydzi niszczą kościoły"

Warszawa, 24. 7. (A) Donoszą z Osakowa o następującej historii: Tamtejszy ksiądz Choda znany z przyjacielskiego stosunku do Żydów przystąpił przed kilku tygodniami do remontu kościoła. Zwrócił on się do chrześcijańskich firm budowlanych o oferty na dostarczenie desek. Firmy chrześcijańskie złożyły oferty, w których określono cenę desek na 8 zł. Wtedy ksiądz zwrócił się do żydowskiej firmy, która zaoferowała te deski po 4 zł. Po zakończeniu remontu podczas uroczystości z tej okazji ksiądz zwrócił się do zebranych chrześcijan z mową, w której ostro wystąpił przeciwko bojkotowi kupców żydowskich, stwierdzając, że Żydzi starają się niewykorzystywać kupujących i sprzedawać taniej.

Opinja Żabotyńskiego

Londyn, 24. 7. ŻAT. Żabotyński w artykule, zamieszczonym w „Daily Telegraph" wymienia następujące negatywne strony podziału Palestyny:

1) Brak miejsca dla imigracji,
2) Nie ma widoków ekspansji,
3) Nie ma pokoju,
4) Nieunikniona perspektywa pochłonięcia Żydów przez państwa arabskie.

* * *

Nowy Jork, 24. 7. ŻAT. „New Jork Times" komentując ostatnią rezolucję Izby Gmin charakteryzuje ją jako cofnięcie się do Genewy.

* * *

Waszyngton, 24. 7. ŻAT. Senator Lewis poruszył w senacie sprawę podziału Palestyny i uznał, że jest ona krzywdzącą dla obywateli amerykańskich w Palestynie, wobec czego domaga się, aby umożliwić im transfer ich majątków z Palestyny.

Wojska powstańcze o swoich sukcesach

Salamanka, 24. 7. PAT. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych:

Front północny, odcinek biskajski — nic nowego. Odcinki Santander, Asturia, Leon: ostrzeliwane i kanonada.

Front środkowy, Aragon — na odcinku Albarracin wojska nasze dokonały wywiadu na terenie nieprzyjacielskim, po czym powróciły do swej bazy z 1500 sztuk bydła.

Front Soria i Avila: Nic szczególnego. Odcinek Madrytu i w okręgu Brunete wojska nasze odniosły wielkie zwycięstwo nad rzeką Guadarrama, łamiąc opór nieprzyjaciela i zajmując w całości linię okopów, gdzie znaleziono wiele trupów i obfity materiał wojenny, jeszcze nie obliczony. W chwili redagowania tego komunikatu, marsz naprzód trwa, celem złamania resztek oporu nieprzyjaciela. Wielu milicjantów przechodzi z bronią na naszą stronę.

Front południowy: ogień karabinowy i armatni.

Działalność lotnictwa: nieprzyjaciel jak zwykle bombardował okolice, położone za frontem, nie osiągając żadnego objektu wojskowego. Dziś miasto Caceres bombardowane było przez 5 samolotów nieprzyjacielskich, które spowodowały śmierć i poranienie pewnej liczby mieszkańców, m. in. kobiet i dzieci. Jak w przeszłości ataki te spotkały się z szybkim odwetem.

Ruchy wojsk na froncie chińskim

Tokio, 24. 7. PAT. Według agencji Domei, sytuacja w Chinach północnych ponownie się pogorszyła z powodu pozostawania nadal wojsk chińskich na obszarach, z których miały się wycofać. Odmaszerował jedynie z Pekinu 218 pułk pod dowództwem płk. Sun-Czang Po. Wojska chińskie w Pekinie są o jeden pułk liczniejsze niż w chwili wydarzenia się incydentu w Lukucziao.

Według otrzymanych informacyj główna kwatera 37-ej dywizji pozostaje nadal w Siyuan Chińska 110 brygada w Papaosza umacnia swe pozycje Okopy są również budowane w Czang-Hsin-Tien. Dwa pułki 32 dywizji pod dowództwem Czao-Ten-Gyn wkroczyły do Pekinu wbrew zawartym układom.

* * *

Tokio, 24. 7. PAT. Ag. Domei w depeszy z Pekinu donosi, że 219 pułk 37-ej dywizji odmawia wycofania się z Lukucziao, zajmując pozycje na lewym brzegu rzeki Yung-Ting.

Oporne stanowisko rady politycznej prowincyi Czahar i Hopei oraz pozostawanie nadal wojsk chińskich w Pekinie i Lukucziao ag. Domei tłumaczy wpływami gen. Hsiung-Pina, zastępcy szefa chińskiego sztabu generalnego, który samolotem przybył z Nankinu do Pekinu.

* * *

Pekin, 24. 7. PAT. Według informacyj ze źródeł chińskich, Pekin przybrał już wygląd zupełnie normalny. Części 37 dywizji 29 armii rozlokowane w okręgu Pekinu, Lukucziao i Wang-Ping wycofano do Pao-Ting. Zastąpiły je oddziały 132 dywizji, która jest usposobiona mniej antyjapońsko. Przesunięcia wojsk zostaną zakończone, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody w ciągu 4 do 5 dni.

Wojska japońskie pozostają na swych pozycjach w okolicy Lukucziao i Wang-Ping, wznosząc okopy i kontrolując ruch kolejowy w kierunku Pekinu. Możliwość ponownych starć nie jest całkowicie wykluczona.

Gen. Hsiung-Pin, zastępca szefa chińskiego sztabu generalnego, przybył z Nankinu do Pekinu, by uzyskać od gen. Sung-Cze-Yuana wyjaśnienia na temat treści niedawno zawartych układów pomiędzy przedstawicielami wojsk japońskich a władzami Chin północnych. W kołach chińskich jest wyrażana obawa, że zawarte układy mogły zmienić obecny stan administracji prowincji Czahar i Hopei.

* * *

Tokio, 24. 7. PAT. Pułkownik Matsui oraz płk. Imai odwiedzili dzisiaj po południu gen. Sung-Cze-Yuana, przewodniczącego rady politycznej prowincji Czahar i Hopei, domagając się ścisłego wykonania układu z dnia 19 lipca i jak najszybszego wycofania wojsk chińskich z Lukucziao.

* * *

Tokio, 24. 7. PAT. Agencja Domei donosi: W pobliżu Karlingsau na południe od Heiho (w Mandżukuo) statek japoński był ostrzeliwany i zatrzymany przez oddział sowiecki, który przekroczył granicę Mandżukuo.

Dlaczego wstrzymano paszporty na Kongres syjonistyczny

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. 7. (A) Sensację wywołała w Warszawie wiadomość, że z niewyjaśnionych przyczyn komisariat rządu wstrzymał wydanie 160 paszportów zagranicznych na Kangres Syjonistyczny do Zurychu. Paszporty te, które były przeznaczone dla delegatów i dziennikarzy zostały zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych jako ulgowe po zł. 20. W ostatniej chwili wstrzymano ich wydanie.

Rozwiązanie kartelu tiulu

Warszawa, 24. 7. PAT. Z dniem 24 bm. minister przemysłu i handlu rozwiązał kartel producentów tiulu, występujący p. n. Zjednoczone Fabryki Tiulu w Warszawie.

Kartel ten mając w swym ręku scentralizowaną całą sprzedaż skartelizowanych wyrobów z powodu utrzymywania cen na wysokim poziomie, stał się przedmiotem licznych zażaleń dalszych zakładów przetwórczych tiulu, w szczególności fabryk koronek, haftów i firanek, dla których podrożenie tiulu zaciążyło ujemnie na kosztach produkcji, powodując jej ograniczenie.

Kolej przyszła na Leopoldów

Warszawa, 24. 7. (A). W miejscowości Leopoldów dokonano ubiegłej nocy zamachu na wszystkie żydowskie domy. Wybito wszystkie szyby. Do mieszkania kupca Degerowicza rzucano kamienie, z których jeden zranił ciężko 12-letniego syna Degerowicza.

„Kochana młodzież"

Warszawa 24. 7. (A). Prokuratura przesłała do Sądu Okręgowego akt oskarżenia przeciwko 4 studentom endeckim, oskarżonym o rzucanie bomb i petard i o należenie do ONR. Studenci ci rzucili bomby na sklep Hirszfelda na Kruczej i na sklepy żydowskie na Nalewkach.

Nowy plan angielski -- ankieta w sprawie nieinterwencji

Paryż, 24. 7. PAT. Komitet nieinterwencji zbierze się prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek. Nowy projekt brytyjski, który ostatecznie opracowują obecnie eksperci, według Havasa, ma być ankietą, z którą rząd brytyjski ma się zwrócić do wszystkich zainteresowanych mocarstw, prosząc je o pisemne wypowiedzenie opinii co do wszystkich punktów planu brytyjskie. go z dnia 14 lipca.

Alimenty dla b. żony hr. Covadonga

Hawana, 24. 7. PAT. Trybunał, który orzekł niedawno rozwód p. Sam Pedro Ocejo, b. żony hr. Covadonga, wydał postanowienie, przyznające jej tytułem alimentów jedną trzecią część dochodów hr. Covadonga.

Aresztowanie szpiega we Francji

Paryż, 24. 7. PAT. W Chaumont aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec niejakiego Jana Sellier. Był on już raz aresztowany w r. 1934. Jego częste podróże do Niemiec zwróciły uwagę władz wojskowych. Zwolniono go jednak wówczas z powodu braku dowodów. Rewizja, dokonana obecnie w mieszkaniu Selliera, doprowadziła do wykrycia licznych zdjęć lotniczych granic francuskich z adnotacjami, dokonanymi ręką aresztowanego, liczne adresy wyższych oficerów lotnictwa niemieckiego oraz list konsula niemieckiego w Brukseli.

Sellier przyznał się, iż dostarczył kapitanowi lotnictwa niemieckiego Altmeyerowi pewną liczbę fotografij lotniczych.

Co powiedziały Niemcy na protest Francji i Czechosłowacji

przeciw łgarstwom prasy niemieckiej

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Berlin, 24. 7. (B). Jak już pokrótce donieśliśmy, ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet udał się wczoraj wieczorem do ministerstwa spraw zagranicznych dla złożenia energicznego zastrzeżenia przeciwko sposobowi podawania wiadomości przez prasę niemiecką. Wedle tych informacji miała być wysłana do Hiszpanii większa liczba żołnierzy z Legii Cudzoziemskiej. Ambasador zażądał natychmiastowego zdementowania tych fałszywych i tendencyjnych wiadomości.

Także poseł czechosłowacki w Berlinie interweniował w niemieckim ministerstwie spr. zagranicznych i zwrócił uwagę, że sposób pisania prasy niemieckiej, w szczególności zaś „Voelkischer Beobachter" może niekorzystnie wpłynąć na ukształtowanie się stosunków politycznych Czechosłowacji i Niemiec.

Ze strony niemieckiej usiłowano przekonać ambasadora francuskiego, ze wiadomości, zamieszczane przez dzienniki francuskie zawierają ostatnio także wiele nieścisłości, a mianowicie przy omawianiu stosunków wewnętrznych Rzeszy. Merytorycznej odpowiedzi na przedstawienia ambasadora Francois Ponceta nie mógł jednak przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy udzielić.

Straszliwa eksplozja magazynu prochu w Jugosławii

(Specjalna służba informacyjna »N. Dziennika«)

Belgrad, 24. 7. (B). Ubiegłej nocy w miejscowości Stragare koło Kragujewacz wydarzyła się straszliwa katastrofa magazynu amunicji i środków wybuchowych. Eksplozja spowodowała dosłownie ruinę całej wsi i pociągnęła za sobą mnóstwo ofiar w ludziach.

Dziś w południe wydano w tej sprawie komunikat oficjalny, który głosi, że w miejscowości Stragare nastąpiła eksplozja składu prochu, w którym mieściły się również granaty. Cała miejscowość otoczona jest od samego rana gęstym kordonem wojska. Akcja ratunkowa toczy się. Siła wybuchu była tak wielka, że spowodowała ona szkody w pobliskich miejscowościach. W dalekim promieniu nie ocalała ani jedna szyba w domach.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej, działającej na korzyść gen. Franco

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 24. 7. (B). „Paris Soir" donosi z Biarritz, że wykryto tam organizację szpiegowską, która pracowała przeciwko rządowi frontu ludowego w Hiszpanii i udzielała dokładnych informacji gen. Franco oraz władzom niemieckim o ruchach wojsk rządowych Hiszpanii i o statkach francuskich, krążących na wodach hiszpańskich. W pewnej willi wykryto tajną radiostację nadawczą.

Sierpień -- miesiącem kongresów międzynarodowych

Warszawa, 24. 7. PAT. Na miesiąc sierpień zapowiedziana jest w całej Europie wielka ilość kogresów naukowych z rozmaitych dziedzin wiedzy. We wszystkich tych kongresach nauka polska jest reprezentowana, czasem nawet przez liczne kilkunasto osobowe delegacje.

W pierwszym więc rzędzie przypomnieć trzeba o dawno już zapowiedzianym 9-tym międzynarodowym kongresie filozoficznym w Paryżu, który zgromadzi czołowych przedstawicieli europejskiej myśli filozoficznej. Kongres ten, jak wiadomo, poświęcony jest jednemu z największych myślicieli europejskich Descantes'owi z okazji 400-ej rocznicy ukazania się druku jego rewelacyjnego dzieła „Rozprawy o metodzie".

Na kongres ten wyjechało z Polski kilkanaście osób. Delegatem rządu R. P. jest prof. U. J. p. dr. Władysław Tatarkiewicz, w skład delegacji polskiej wchodzą: Prof. Roman Ingarden i Leon Chwistek z U. J. K., prof. W. Lutosławski, prof. J. Zawirski, doc. dr Alfred Tarski, doc. dr M. Heitzmann, dr Mahlberg i dr Elzenberg.

W dniu 2 sierpnia rozpocznie swe tygodniowe obrady w Tokio światowa konferencja oświatowa, na której ze strony polskiej wygłoszonych będzie kilka referatów. Delegatem ministerstwa W. R. i O. P. jest p. Zaborski, delegatami zaś polskiego komitetu narodowego konferencji, który od przeszło roku zbierał i opracowywał materiały do przyszłych obrad — są pp. Janina Tuwanówna i dr Michał Migocki.

W ramach konferencji odbędzie się wielka wystawa kartograficzna (map używanych do nauki geografii) w której bierze udział i Polska.

Gdy mowa o konferencjach w sprawach nauczania dodać trzeba, że w dniach 1—10 8. obradować będzie doroczna międzynarodowa konferencja w sprawie nowego wychowania, t. zw. konferencja „Montessori", w której Polacy wezmą również udział, specjalnie zaś liczna delegacja związku naucz. szkół średnich wyjedzie na międzynarodowy kongres szkolnictwa średniego, który odbędzie się w Paryżu w dniach 2—6 8.

W dniach 4—11 zbierze się w Hadze międzynarodowy kongres prawa porównawczego, w dniach 16—22 obradować będzie światowy kongres dokumentacji powszechnej. Na obydwa te kongresy o wielkim znaczeniu naukowym i międzynarodowym wyjeżdżają liczne delegacje polskie.

Poza tym i fachowcy polscy wezmą udział w następujących kongresach międzynarodowych:

W dn. 2—11 sierpnia kongres estetyki i nauki sztuki w Paryżu

W dn. 8—15 sierpnia międzyn. kongres hoeopatyczny w Berlinie,

W dn. 23—28 sierpnia kongres historyków państw bałtyckich w Rydze,

W dn. 22—28 sierpnia Międzynarodowy kongres mleczarski w Berlinie (delegat min. rolnictwa),

W dn. 9—15 sierpnia międzyn. kongres geografii handlowej w Paryżu i szereg innych o mniejszym znaczeniu.

Poza tym w dniach 7—18 sierpnia obradować będzie w Paryżu zjazd międzynarodowej federacji studenckiej C. J. E., w którym weźmie udział liczniejsza delegacja polska, zaś delegatki Zw. Pracy Obywat. Kobiet udadzą się na Węgry na międzynarodowy tydzień kobiet, zapowiedziany na 5—12 sierpnia.

Międzynarodowy zjazd prawników w Paryżu

Paryż, 24. 7. PAT. Obecnie odbywają się w Paryżu dwa wielkie zjazdy prawników.

W dniu 19 bm. rozpoczął się „Tydzień prawa międzynarodowego" zaś w dniu 26 bm. rozpoczyna się międzynarodowy kongres prawa karnego.

Delegatem rządowym na obydwa kongresy jest zastępca nacz. wydz. prawnego M. S. Z. radca Potulicki.

Poza tym w kongresach biorą udział delegacje naukowe z Polski w łącznej liczbie kilkunastu osób. Na czele delegacji na „Tydzień prawa międzynarodowego" jest prof. U. J. K. we Lwowie prof Longchamps de Berier.

Poligamista

Lwów, 24. 7. (B) W dniu dzisiejszym niejaka Helena Birman zawiadomiła policję, że przed kilku laty zaślubił ją Roman Popel z Czerniowiec, który przeszedł dla niej na judaizm. Kilka lat żył z nią, mieli dziecko po czym znikł bez śladu. Okazało się, że poślubił on pod różnymi nazwiskami jeszcze dwie kobiety w Rumunii. Policja prowadzi dochodzenia.

Włamanie do bóżnicy

Lwów, 24. 7. (Sin) Ubiegłej nocy włamano się do bóżnicy przy ul. św. Anny, skąd skradziono różne książki wartościowe, Talmud oraz srebrną koronę, ozdabiającą rodały. Policja prowadzi dochodzenia.

Zabójstwo w centrum Zakopanego

Zakopane, 24. 7. PAT. Nocy dzisiejszej popełnione zostało w centrum Zakopanego zabójstwo. Stanisław Gąsienica, Strynka i Andrzej Gąsienica, Daniel napadli na ulicy Kościeliskiej opodal starego kościółka na 20. letniego dorożkarza Stanisława Derczyńskiego i rzuciwszy się na niego kijami zadali mu szereg ciężkich obrażeń, w następstwie czego Derczyński zmarł na miejscu. Powodem zajścia była zemsta osobista. Z zabójców Strynka ujęła policja. Daniel zaś zbiegł i ukrywa się.

Aresztowanie herszta groźnej bandy

Zakopane, 24. 7. PAT. W tutejszym sądzie grodzkim zapadł wyrok przeciwko niebezpiecznemu bandycie, hersztowi bandy cygańskiej Antoniemu Palowczykowi ze Skrzypnego, który ma na sumieniu cały szereg większych napadów bandyckich na terenie powiatu nowotarskiego. Palowczyka skazano na 4 i pół roku więzienia.

Utonęła w kałuży wody

Kielce, 24. 7. PAT. W kolonii Toporów pow. opatowskiego 2-letnia Zofia Janda, pozostawiona bez opieki utonęła w kałuży wody, znajdującej się obok domu.

Konferencja w Gdyni z udziałem P. Prezydenta R. P.

Gdynia, 24. 7. PAT. Dziś przed południem odbyła się w sali gdyńskiej rady miejskiej konferencja, którą zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P. Tematem tej konferencji były ogólne zagadnienia regionu wybrzeża, ze specjalnym uwzględnieniem rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej z uwzględnieniem usytuowania bazyliki morskiej, pomnika zjednoczenia ziem polskich i „Domu żeglarza". W konferencji tej wzięli również udział: P. wicepremier Kwiatkowski, pp. ministrowie Kasprzycki i Beck, wiceminister Bobkowski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, kontradmirał Unrug, ks. biskup morski Okoniewski dyrektor departamentu morskiego ministerstwa przemysłu i handlu inż. Możdżeński, komisarz rządu Sokół, starosta morski Potocki, przedstawiciele marynarki wojennej, inżynierowie pracowni projektów komisariatu rządu, biura planu regionalnego oraz urzędu morskiego.

W sali rady miejskiej, gdzie odbywała się konferencja, zgromadzono liczne plansze i makiety, które zilustrowały poruszone zagadnienia. Konferencję zagaił p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, witając P. Prezydenta i wyrażając radość, że chciał osobiście się zainteresować zagadnieniami regionu wybrzeża i miasta Gdyni. Pan wojewoda przedstawił również cele konferencji.

Inżynierowie biura planu regionalnego i komisariatu rządu w Gdyni przedstawili w kilku referatach wyniki studiów nad zagadnieniami regionu morskiego i wypływające z tego koncepcje oraz dokładne plany zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni.

Po wysłuchaniu referatów i obejrzeniu kilku projektów modeli zabudowy reprezentacyjnego miejsca w Gdyni, podjęto szczegółową dyskusję w sprawie podstawowych planów, w której zabierali głos kolejno ks. biskup morski dr. Okoniewski, minister Kasprzycki, minister Beck, p. wicepremier Kwiatkowski, oraz inżynierowie architekci.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos P. Prezydent R. P., który w dłuższym wywodzie wskazał na konieczność dalszego rozpracowania wszechstronnego planu zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji bazyliki morskiej, tak, aby decyzja, która ma tworzyć wartości trwałe była dojrzała i uwzględniała naczelne tendencje zdrowej ambicji narodu polskiego w jego własnym mieście portowym.

W wyniku tej dyskusji ustalono nie przesądzać jeszcze sprawy usytuowania bazyliki morskiej i kilku innych reprezentacyjnych budowli, do czasu rozpatrzenia ostatecznych projektów, przy czym przedstawiciele rządu obecni na konferencji zapewnili o poważnym zainteresowaniu tą sprawą.

Na zakończenie konferencji przedstawiony został również plan „Domu żeglarza", który stanąć ma na molo południowym, po czym udano się na molo południowe, gdzie rozpatrzono w terenie plan omawiany na konferencji.

O godz. 1 w poł. Pan Prezydent R. P. wsiadł na stojący w basenie Prezydenta o R. P. „Czajka" i żegnany przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, ministrów Kasprzyckiego i Becka, wojewodę pomorskiego Raczkiewicza, wicemin. Bobkowskiego, kontradmirała Unruga oraz przedstawicieli władz miejscowych, odjechał do juraty. Odjazdowi Pana Prezydenta towarzyszyły gromkie okrzyki: „niech żyje" zgromadzonej na molo południowym publiczności.

O konsulat amerykański w Gdyni

Chicago, 24. 7. PAT. Na ostatnim posiedzeniu zarządu centralnego związku narodowego polskiego postanowiono zwrócić się do departamentu stanu w Waszyngtonie oraz do senatorów i posłów z wnioskiem utworzenia konsulatu Stanów Zjednocz. w Gdyni. Wniosek umotywowany został tym, że konsulaty amerykańskie istnieją w daleko mniejszych portach niż Gdynia, która jest obecnie największym portem i najważniejszą placówką emigracyjną Bałtyku. Wniosek ten będzie wysłany do polskiej rady międzyorganizacyjnej, by opowiedziały się za nim wszystkie polskie organizacje w St. Zjednoczonych.

Chelouche w Warszawie

Warszawa, 24. 7. (A). Dziś o godzinie 11 rano przyleciał samolotem do Warszawy p. Chelouche, prezes Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w Tel-Awiwie, konsul honorowy belgijski w Palestynie, oraz niedoszły burmistrz Tel Awiwu, który został wprawdzie wybrany przez radę, ale nie zatwierdzony przez rząd angielski. Chelouche przyjechał do Warszawy w sprawie pertraktacyj clearingowych.

Jednocześnie tym samym samolotem przyjechała z Palestyny pewna pani z dzieckiem półtorarocznym. Jest to pierwszy wypadek podróży samolotem tak małego dziecka.

Groźna sytuacja żydowskiego domu akademickiego w Warszawie

Warszawa, 24. 7. (A). W Warszawie odbyło się posiedzenie, poświęcone sytuacji żydowskiego domu akademickiego w Warszawie. Dom ten został wybudowany kilka lat temu kosztem zł. 1,200.000 i na budowę jego uzyskano pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości zł. 600.000. Wobec ciężkiej sytuacji materialnej nie było środków nietylko na spłacenie kapitału ale także i odsetek, wskutek czego B. G. K. wystawił dom na licytację. Tragiczna sytuacja powstała z tego powodu iż pauperyzacja jest tak wielka, że studenci nie mogą opłacać komornego, a w mieście mieszkania są bardzo tanie.

Powodem jest również i to że dawniej przebywało w Warszawie 9.000 studentów, obecnie zaś liczba ich zmalała do 3 i pół tysięcy. Poza tym żydowscy studenci nie otrzymują stypendiów i nie mają z czego opłacać mieszkań.

W związku z tym na posiedzeniu obradowano nad sprawą podziału domu akademickiego na 2 części, z których jedna zamieszkiwana byłaby przez studentki. Wniosek ten został odrzucony i sytuacja żydowskiego domu akademickiego jest nadal bardzo groźna.

Roosevelt otrzymał kilim polski

Waszyngton, 24. 7. PAT. Delegacja harcerzy z Polski odwiedziła Biały Dom, składając prezydentowi Rooseveltowi w darze piękny kilim.

Hull o propozycji króla belgijskiego

Waszyngton, 24. 7. PAT. Sekretarz stanu Hull oświadczył, że propozycja króla Leopolda belgijskiego jest pomyślnym zjawiskiem. Hull narazie nie chce składać wiążących oświadczeń w oczekiwaniu na rozpatrzenie tej propozycji, lecz uważa za pomyślne zjawisko, jeśli głowy innych państw interesują się zagadnieniem utworzenia niezawisłej światowej organizacji gospodarczej. Hull oświadczył m. in.: Nigdy nie ma za wiele bezstronnych organizacyj międzynarodowych, które zajmują się badaniami ekonomicznymi, ponieważ stosunki międzynarodowe nigdy bardziej nie były w tym stopniu uzależnione od podstaw gospodarczych, aniżeli obecnie.

W Szanghaju podniecenie

Szanghaj, 24. 7. PAT. Panuje tu wielkie podniecenie z powodu porwania na samochodzie japońskiego marynarza, który był jednym z trzech marynarzy uczestników starcia z Chińczykami. Patrole japońskie przeprowadzają intensywne poszukiwania w dzielnicy Hongkiu.

Zgon wydawcy „L'Epoque"

Paryż, 24. 7. PAT. Wydawca dziennika „L'Epoque" Henri Simond, prezes związku wydawców francuskich zmarł dzisiejszej nocy.

Oburzenie w Niemczech z powodu uchwał kongresu kościołów w Oxfordzie

Berlin, 24. 7. PAT. Konferencja kościołów protestanckich i prawosławnych w Oxfordzie od paru dni nie schodzi z łamów prasy niemieckiej, która gwałtownie atakuje powzięte tam uchwały. Ostrze tych uchwał, zdaniem prasy niemieckiej, wymierzone jest niedwuznacznie przeciwko Rzeszy, a projekt wysłania delegacji do Niemiec równa się próbie niedopuszczalnego wtrącania się do niemieckich spraw wewnętrznych. Dziwny jest również, zdaniem prasy niemieckiej, przyjęty w Oxfordzie plan utworzenia światowej rady kościelnej. Byłby to, jak mówią ironicznie w Berlinie rodzaj „kościelnej Ligi Narodów".

Niesłychane oburzenie wyraża prasa niemiecka z powodu wymienienia w Oxfordzie sytuacji religii w Niemczech tuż obok sytuacji religii w Sowietach. „Gdzie w Niemczech pyta „National Ztg" zburzono liczne kościoły i zamordowano tysiące duchownych?"

Urzędowy „Voelkischer Beobachter" mówi, że „konferencja w Oxfordzie znalazła się na bezdrożach" i zarzuca jej stronnicze stanowisko wobec Niemiec.

„Voelkischer Beobachter" w związku z projektowaną delegacją zapytuje: „Jacy to ludzie wybrani będą do tego zbędnego przedsięwzięcia"?

Bardzo obszernie cała prasa niemiecka powtarza protest przeciw stanowisku konferencji, sformułowanemu przez delegatów t. zw. „wolnych kościołów niemieckich". Jak wiadomo, na konferencję w Oxfordzie nie mogli wyjechać przedstawiciele czołowych ugrupowań ewangelickich. Niemieckie władze państwowe zezwoliły natomiast na udział w obradach delegatów wspomnianych „wolnych kościołów", reprezentujących niewielkie odłamy.

Paryż, 24. 7. PAT. Minister Delbos przyjął ambasadora Francji w Londynie Corbina, z którym odbył dłuższą rozmowę na temat sytuacji w komitecie nieinterwencji.

* * *

Avila, 24. 7. PAT. Wojska rządowe wszczęły dzisiaj nowy atak na froncie madryckim w kierunku Chapineria, by odciążyć sytuację wojsk rządowych pod Brunete. Natarcie to zostało według komunikatu powstańczego, odparte.

Madryt, 24. 7. PAT. Według komunikatu wojsk rządowych, powstańcy dzisiaj o świcie rozpoczęli atak na odcinku Brunete. Atak ten załamał się przed okopami wojsk rządowych. Walki trwają.

Paryż, 24. 7. PAT. Po śniadaniu wydanym przez prezydenta Lebruna, król Leopold belgijski w otoczeniu świty złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Następnie król odwiedził wystawę.

Ankara, 24. 7. PAT. W pobliżu wioski Comamdi bandyci napadli na autobus, kursujący pomiędzy Diarbekir a Bitlis. Pięciu pasażerów zostało zabitych.

W Rosji wciąż aresztują „wrogów ludu"

Paryż. 24. 7. PAT. Korespondent moskiewski „Temps" donosi, że w Charkowie aresztowany został komisarz finansów Ukrainy sowieckiej Rekis oraz jego zastępca Kosior a także cały szereg wyższych urzędników komisariatu finansów oskarżonych o „trockizm". Prasa sowiecka przynosi w związku z tym aresztowaniem, że wicekomisarza Kosiora łączyły przyjazne stosunki z panią Piatakową, wdową po rozstrzelanym wicekomisarzu ciężkiego przemysłu rządu centralnego.

Jednocześnie, jak donosi „Temps" „czystka" dotknęła bardzo poważnie związek młodzieży komunistycznej, którego sekretarze Pankrajew, Klinkow i Zeleznyj zostali aresztowani jako „wrogowie ludu".

Jak Austria czciła rocznicę śmierci Dollfussa

Wiedeń, 24. 7. PAT. Dzisiaj odbyły się w całej Austrii uroczystości z okazji trzeciej rocznicy zamordowania kanclerza Dollfussa. W krypcie, gdzie spoczywają zwłoki kanclerza, złożono olbrzymią ilość wieńców, a w katedrze św. Stefana odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem rządu i prezydenta Miklasa. Po raz pierwszy w czasie tych uroczystości wystąpił nowo-utworzony korpus bezpieczeństwa frontu patriotycznego w czarnych mundurach. Równocześnie odbyło się we Wiedniu poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu frontu patriotycznego, w którym złożono urnę z ziemią z zagrody rodzinnej, którą uprawiał kanclerz Dollfuss. Przy tej okazji kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie, podkreślając, iż Austria niezmiennie kroczy drogą, wskazaną przez Dollfussa, nawoływał do harmonii wewnętrznej i raz jeszcze podkreślił, że nie ma w Austrii mowy o jakiejkolwiek bądź partii poza frontem ojczyźnianym.

Wieczorem we Wiedniu oraz we wszystkich miastach austriackich zabłysły setki tysięcy iluminowanych okien. We wszystkich miastach austriackich uderzono w dzwony.

Niemcy boją się rekonstrukcji gabinetu gen. Franco

Berlin, 24. 7. PAT. Dzienniki niemieckie zajmują się w dalszym ciągu wiadomościami o projektowanym rzekomo przez generała Franco utworzeniu nowego gabinetu na szerokiej podstawie z udziałem wybitnego polityka katolickiego Gil Roblesa i o pertraktacjach prowadzonych podobno w tej sprawie z Londynem. Dzienniki niemieckie nie zajmują na razie wyraźnego stanowiska wobec tych projektów. „National Ztg" uzupełnia te wiadomości pogłoską o nadzwyczajnej radzie różnych ugrupowań politycznych hiszpańskiego obozu narodowego w Salamence.

W Londynie Gil Robles wyjaśnić ma przy szle stanowisko rządu angielskiego wobec projektów gen. Franco. Jak wiadomo, zaznacza „National Ztg" w ostatnich czasach stwierdzić można w angielskich kołach politycznych nastroje za uznaniem rządu gen. Franco, gdyż w międzyczasie coraz to słabną widoki na sukces Walencji. Przyobiecane podobno Roblesowi stanowisko min. spraw zagranicznych w rządzie gen. Franco zależy od powodzenia lub fiaska jego londyńskich rokowań. Dziennik konkluduje iż wszelkie te pogłoski traktować należy z największą rezerwą.

Aresztowanie kaznodziei katolickich w Niemczech

Berlin, 24. 7. PAT. Przed sądem nadzwyczajnym w Monachium stanął Jezuita ks. Maier pod zarzutem publicznych wynurzeń przeciwko kierowniczym osobistościom państwa oraz ich zarządzeniom". Akt oskarżenia zarzuca m. in. ks. Maierowi tak ostre powiedzenie, jak nazwanie stanowiska Rzeszy wobec konkordatu „oszustwem ze strony państwa". Oskarżony mówił również jakoby o współpracy duchownych katolickich i ewangelickich. W toku rozprawy ks. Maier tłumaczył, iż stoi z dala od polityki, a w swych wystąpieniach miał na oku tylko sprawy religii. Sąd skazał ks. Maiera na 6 miesięcy więzienia.

W dwu innych miejscowościach Niemiec ukarano aresztem dwóch księży za wygłoszenie kazań, uznanych przez władze za „szkodliwe".

Japończycy skarżą się na powolne cofanie się Chińczyków

Pekin, 24. 7. PAT. Japońskie władze wojskowe ogłosiły komunikat, w którym uskarżają się na powolne tempo wycofywania wojsk chińskich. Dotychczas tylko jeden pułk opuścił rzekomo Pekin, przybyły natomiast dwa inne.

Zwłoki patriarchy Barnaby wystawione na widok publiczny

Białogród 24. 7. PAT. Ciało patriarchy Barnaby zostało dzisiaj o godzinie 18.30 przeniesione do katedry, gdzie zostało wystawione na widok publiczny.

Święty synod kościoła serbsko-prawosławnego zadecyduje jutro o szczegółach pogrzebu, jak i o miejscu wiecznego spoczynku patriarchy. Straż przy katafalku pełnią członkowie stowarzyszenia Cetników, tj. byłych powstańców. Na wszystkich gmachach urzędowych, publicznych i prywatnych w Białogrodzie wiszą czarne chorągwie.

Na ręce metropolity i świętego synodu wpłynęły liczne pisma i depesze kondolencyjne, m. in. od regenta, premiera, rządu i od prezydenta Skupsztyny.

Moskwa, 24. 7. PAT. Lotniczka francuska Maryze Bastie wylądowała dziś o godz. 7-ej m. 15 w Nowosybirsku i o godz. 8 m. 50 wystartowała do Krasnojarska, gdzie wylądowała o godz. 11 m. 33 czasu lokalnego.

Wojska chińskie pod Papuoszau wycofały się tylko no odległość mili i przystąpiły do bydowy nowych okopów. Pod Wanpingiem oddziały chińskie również umacniają swe pozycje zamiast odmaszerować w kierunku południowym.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Horowitz Maks, Jasna 7, tel. 167-63, Kelhofer Artur, Krasińskiego 4, Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40, Redo - Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57; — dyżur nocny: Bieberstein Ludwik, Rejtana 10, tel. 179-06, Rozenbaum Tadeusz, Długa 84, tel. 188-50, Pinkusfeldowa R., Sebastiana 7, tel. 116-83, Sokołowski Adam. Basztowa 24, tel. 142.04.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Grodzka 22, Plac Mariacki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Pl. Zgody 18; — dyżur dzienny: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

KURS SZYBOWCOWY W BODZOWIE

Szkoła Szybowcowa w Bodzowie wyszkoliła w bież. roku na 3-ch kursach popołudniowych 91, w jednym kursie stałym ogółem 51 pilotów Kat. A. oraz 30 pilotów Kat. B. W sierpniu br. urządza szkoła szybowcowa L. O. P. P. w Bodzowie (5 km od Krakowa) II-gi stały kurs szybowcowy szkolący do Kat. A i B. pilotów szybowcowych.

Uczestnicy kursu znajdą pomieszczenie i wyżywienie w internacie szkoły w Bodzowie. Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje wpisy Okręg Wojewódzki L. O. P. P. w Krakowie ul. Karmelicka 34 w godzinach od 8—15-tej.

ZABIŁ NA TLE PORACHUNKÓW OSOBISTYCH

Onegdaj zabity został w lesie w Jaworkach gmina Szczawnica gospodarz Teodor Ikoniak przez swojego sąsiada Fedoryga Marka. Powodem zabójstwa był spór majątkowy. Sprawca został ujęty i przekazany władzom sądowym.

ZASĄDZENI ZA BLUŹNIERSTWO

Trzej mieszkańcy Spytkowic, Józef Gierosz, Wojciech Żądło i Adamczyk, należący do sekty „Pierwotnych Chrześcijan" odpowiadali za bluźnierstwo, rozpowszechnianie fałszywych pogłosek i obrazę starosty. Sąd zasądził każdego na 8 miesięcy więzienia.

Wczoraj sprawa była rozpatrywana w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, gdzie wyrok 1-szej instancji został zatwierdzony.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Onegdaj zmarł w Krakowie blp. Juliusz Goldberg, właściciel dóbr Draliny, w 80 roku życia. Zmarły, rzadki u nas typ wzorowego Żyda-rolnika, wybitny fachowiec i znany organizator w dziedzinie rolnictwa, cieszył się dzięki prawości charakteru wielkim szacunkiem i sympatią wśród sfer ziemian oraz w szerokich kołach znajomych i przyjaciół. Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę, o godz. 3-ciej, z domu przedpogrzebowego przy ul. Miodowej.

Osieroconej rodzinie towarzyszy żal i współczucie.

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 25 bm. Nocą i w godzinach porannych na ogół dość pogodnie, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne i miejscami przelotny deszcz, zwłaszcza w północnych dzielnicach Polski. Po chłodnej nocy, dniem temperatura około 23 stopni. Chmury kłębiasto warstwowe i kłębiasto deszczowe o podstawie od 600 do 1000 m. Widzialność dobra, a jedynie rankiem miejscami słabsza z powodu przyziemnej mgły. Wiatry górne południowo-zachodnie i zachodnie z szybkością od 25 do 40 klm. na godz. z porywami.

Samochód ks. Windsoru zderzył się z tramwajem

KSIĘSTWO WYSZLI BEZ SZWANKU

Wiedeń, 24. 7. PAT. Ks. Windsor z małżonką przybył dzisiaj do Salzburga. Przy wjeździe do miasta samochód księstwa zderzył się z tramwajem, przy czym chłodnica samochodu uległa lekkiemu uszkodzeniu. Księstwo Windsor nie doznali żadnego szwanku.

Do Salzburga w tych dniach przybył szereg wybitnych członków arystokracji angielskiej.

Wolne posady

WYCHOWAWCZYNI pierwszorzędna, kwalifikowana, sumienna, inteligentna, — oddana, stanowcza, poszukiwana do Lwowa, do sześcioletniego niesfornego chłopczyka, opornego w jedzeniu. Referencje, dotychczasowa praktyka, warunki. — Halpern, Lwów, Łyczakowska 5. 4202k

SAMODZIELNA ekspedientkę z działu **OBUWIA** poszukuje zaraz F-ma „Obuwie" Zwierzyniecka 6. — Zgłoszenia codziennie w południe między 1.15—2.15 8204g

ZDOLNA wykwalifikowana kelnerka zostanie przyjęta od zaraz. — Zgłoszenia: Szczyrk, — Pensjonat „SZAROTKA". 4224k

PANIENKA do endlowania poszukiwana. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Oberloch". 3191g

Posad poszukują

CUKIERNIK poszukuje pracy; karta rzemieślnicza na wyroby i prowadzenie cukierni. Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika „Mistrz cukierniczy". 3197g

APLIKANT adwokacki z 2-letnią apliką w Krakowie zdolny zmieni patrona. — Łaskawe zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika. sub „Samodzielny". 8190g

HAFTUJE, szyję bieliznę wyprawy ślubne. Szycie bluzek, pyjam, szlafroków. spódniczek. Stockowa — Dietla L. 50. II. p. 8201g

DOSKONAŁY hebraista łatwą metodą wyucza hebrajskiego, żydowskiego wzorowo, szybko, tanio. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 4216k

MŁODA, miłej prezencji, francuski, niemiecki, matura, szuka posady towarzyszki — sekretarki. Oferty: Zakopane, Główna Poczta, restante „Villars". 3205g

Interesy handlowe

ENERGICZNY kupiec przystąpi jako wspólnik do prosperującej fabrykacji lub interesu. Kapitał do 3.000. Zna Górny Śląsk Małopolskę. Zgłoszenia: Księgarnia Wiener, Katowice Szopena 8. „Energiczny". 4148k

SPÓLNIKA z gotówką zł. 50.000 dla założenia fabryki brzytewek do golenia i wyrobów stalowych — poszukuje fachowiec, będący od lat 20-tu kierownikiem wielkich koncernów w Anglii, Niemczech (Solingen), Austrii i Polsce. Posiada około 1.500 klientów w Polsce oraz dobrze zaprowadzony aparat sprzedawców. Wielkie zyski zapewnione. Zgłoszenia pod „Lukratywny interes" Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków. 8222k

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję płacę najlepsze ceny. Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 2376g

ŁÓŻECZKO dziecinne metalowe w dobrym stanie kupię okazyjnie. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Metalowe". 25787

Sprzedaż

KAMIENICA trzechpiętrowa nowa superkomfortowa 8.000 dochodu, 75.000.

KAMIENICA czteropiętrowa nowa superkomfortowa 30.000 dochodu, 250.000.

KAMIENICA trzechpiętrowa nowa luksusowo komfortowa 15.000 dochodu, — 125.000.

KAMIENICA trzechpiętrowa nowa komfortowa 8.000 dochodu, 25.000 gotówka, — 56.000 długoterminowej. —

KAMIENICA dwupiętrowa nowa komfortowa 6.000 dochodu, 40.000 gotówką, — 10.000 niskoprocentowej. —

KAMIENICA nowa komfortowa 4.000 dochodu, 30.000 gotówka, 6.000 niskoprocentowej.

KAMIENICA nowa komfortowa 10.000 dochodu, gotówka 60.000 niskoprocentowej 15.000.

KAMIENICA czteropiętrowa nowa komfortowa sklepy 11.000 dochodu, 100.000.

KAMIENICA nowa komfortowa 3.000 dochodu, — 20.000.

Informacje: Kraków, Wielopole 10. „SŁAW" Turteltaub, telefony: 155-24, 149-18 8179g

DOBRZE ULOKOWAĆ KAPITAŁ można — kupując nieruchomość — przez znane ze swej solidności **BIURO RUBINA, KRAKÓW, WIELOPOLE 26.** Tel. 171-78.

KAMIENICA czteropiętrowa, pełnokomfortowa, dochód roczny 10.500 złotych, cena 105.000, gotówka 55.000;

KAMIENICA nowa, trzechpiętrowa, luksusowy komfort, obok Alei Słowackiego, dochód roczny 10.000 złotych, pożyczka bankowa 38.000, dopłata 70.000.

KAMIENICA nowa, dwupiętrowa, luksusowy komfort, dochód roczny 5.000 złotych, pożyczka bankowa 14.000, dopłata 46.000.

PÓŁ DOMU ulica Zwierzyniecka 50 pokoi, pełny komfort, cena połówki 48.000 — netto 8%.

DOM piętrowy nowy, komfort, duży ogród, dochód roczny 3.700 złotych, cena 36.000, gotówką 30.000 — sprzeda **RUBIN**, Kraków, Wielopole 26. Tel. 171-78. 4186k

LADY sklepowe, biurka — szafy — używane urządzenie biurowe, okazyjnie do sprzedania. Bank Gwarancyjny Dietla 87. 4178k

DOM NOWY pełnokomfortowy w samym **ŚRÓDMIEŚCIU** cena 140.000 zł. **DOCHÓD** roczny **19.000 ZŁ.**

DOM nowy pełnokomfortowy w okolicy Alei Słowackiego cena 110.000 zł. **GOTÓWKA 70.000 ZŁ. DOCHÓD** roczny około **10.000 ZŁ.**

DOM w surowym stanie pod dachem, **NADZWYCZAJ OKAZYJNIE** z powodu braku gotówki na wykończenie, **24 UBIKACYJ**, okolica Długiej — cena 60.000 zł.

DOM nowy pełnokomfortowy w okolicy Parku Krakowskiego cena 65.000 złotych gotówką 50.000 zł.

sprzeda **BIURO GELBERA, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 8 TELEFON 135-70.** 4208k



MLECZARNIĘ sprzedam przy ul. Krakowskiej. Wiadomość między 8—10 Dietla 9/18. 3193g

INTERES, Pierwszorzędną ziemię cegalną, nadającą się na różne produkta wypalowe w okolicy Rabki — sprzedam lub wydzierżawię. Jan Surówka, Skomielna Biała — Chabówka. 3185g

MAGIEL z motorem do sprzedania Kluger, Kraków Mostowa 34. 3194g

2 MASZYNY do haftu płaskiego, 1 maszyna do haftu łańcuszkowego, 1 stół maszynowy na 6 miejsc, poped elektryczny w dobrym stanie bardzo tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod M. S. „CAC" Chorzów. 4166k



Kazik dostaje tygodniówkę od babci — 50 groszy.
Babcia: Powiedz mi Kaziku, co ty robisz z pieniądzmi, które ci zostają?
Kazik: To ja oszczędzam!
Babcia: A dużo już zaoszczędziłeś?
Kazik: Jeszcze mi nic nie zostało!

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA"
KRAKÓW, ul. PIERACKIEGO 14.

przygotowujące na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą zupełnie nowe opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1937/8 na: 1) Kurs maturyczny gimnazjum starego typu, 2) Kurs średni do egz. z 4-ch kl. gimn. nowego ustroju, 3) Kurs niższy z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju, 4) Kurs 7-mio kl. szkoły powszechnej. Wykładają najwybitniejsze siły fachowe. 2589k

HEBLOWĄ maszynę do CIĘCIA sprzedam. Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika pod „Hebel". 3182g

UNDERWOOD maszyny do pisania walizkowe, najnowszej konstrukcji. Reprezentacja i wyłączna sprzedaż: Ignacy Gross i Spółka Kraków, Starowiślna 1. telef. 121-90. 412k

SWETROWE MASZYNY (Strickmaschinen), rękawiczarki Linka-Links oryginał ne Walter'a sprzedaje tanio A. Kurant, Łódź Trębacka 18. 8930k

KOSTIUMY KĄPIELOWE, spodenki, ceny posezonowe poleca Felman, Sebastia na 28. 4174k

BIURO „MERKUR" Kraków Dietla 59. Tel. 176-89.

KAMIENICA nowobudowana trzechpiętrowa, pełnokomfortowa. Pożyczka długoterminowa. — Dopłata 80.000.

KAMIENICA nowa pełnokomfortowa. Pożyczka długoterminowa. — Dopłata 50.000.

KAMIENICA trzechpiętrowa sklepy śródmieście. Pożyczka długoterminowa. — Gotówka 35.000.

Wielki wybór Realności — oraz Parcel Budowlanych. 4209k

TANIO sprzeda kasę ogniotrwałą małą, szafkę amerykańską, biurko, lustra. — Sklep okazyjny Kraków, Mostowa dwa. 4175k

JADALNIA dwu, trzyczęściowa sypialnia pełna — salonik, tanio do nabycia. Sklep okazyjny Kraków — Mostowa dwa. 4176k

MASZYNY do pisania, nowe, używane, gwarantowane, okazyjnie sprzedaje „Remont", Katowice, Dworcowa 18. 1494k

MASZYNY do pisania bluowe walizkowe. Olbrzymi wybór, fabryczne ceny, dogodne spłaty. „Maszynoom" Kraków, Zwierzyniecka 11. Telefon 152-50. 8537k

NIEBYWAŁA OKAZJA!! MEBLE na czas wakacji sprzedaje po nader niskich cenach. Skład Mebli, Kraków **BRACKA 13.** Wielki wybór, jakość gwarantowana. 8938k

WYŻYMACZKI do bielizny „Parlakon" na spłaty miesięczne. Sattler, Stradom 19 8961k

ODCISKI usuwa niezawodnie „RIGO", 50 groszy, Drogeria SCHAPSENSOHNA Kraków, Plac Nowy. 2171k

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn JOK Drogeria SCHAPSENSOHNA, Kraków Plac Nowy. 1121k

DACHÓWCZARKI, wyroby cementowe, różne używane sprzedam Rozenberg. Chrzanów, Rynek. 4173k

PROPAGANDA Cukru!!! do smarzenia owoców. Pieciokilowe kartony kostki krystaliczne. Ceny hurtowne. Agencja Cukru, Kraków, Radziwiłłowska 15. 4223k

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie **ZA GOTÓWKĘ.**

Pocztę szyfrową odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 33 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.